Nr. 50. We Lwowie, Sobota dnia 1. Marca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do [illegible] Rzeszy niemieckiej . Francji . . . [illegible] Szwajcarji . . . [illegible] i księstw Naddu. . . . po 7 złr. 50 cnt.

N[illegible] [illegible]czy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubonrg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hambnrgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza d cbnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczęowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta d obne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 28. lutego.

(Sprawozdania delegatów przed wyborcami. — Trudne stanowisko delegatów wobec rezultatu sześcioletniej ich działalności. — Rocznica wstąpienia cara na tron. — *Tabielnyje dni* w Moskwie. — Wywód półurzędowy, że sprawa administracji Bośnii i Hercegowiny i kosztów jej należy tylko do kompetencji delegacyj wspólnych. — Szkopuł dla delegacji węgierskiej. — Walka nihilistów z policją w Kijowie.)

Większa część delegatów galicyjskich wróciła do kraju na te kilkanaście dni, przez które odbywać się będą posiedzenia delegacyj wspólnych w Peszcie. Niektórzy z nich, mianowicie pan Kozłowski i pan Jasiński Józef użyją tego czasu, aby stanąć przed swymi wyborcami i zdać im sprawę ze swych czynności.

Jużto sprawozdania te będą bardzo niepomyślne. Gdy jeszcze kwestja secesji i solidarności zajmowała umysły, to można było tę kwestję wysunąć naprzód, i potępieniem secesji a podnoszeniem solidarności zamaskować to, o co głównie chodzić powinno przy sprawozdaniach, t. j. wykazanie rezultatów polityki i działalności delegacyjnej. Istotnie secesjoniści swą secysją oddali na razie największą przysługę stańczykom i większości Koła polskiego, bo kwestją secesji i solidarności zdołali stańczycy już podczas przeszłorocznej sesji sejmowej zająć całą uwagę Koła sejmowego, tak, iż do rozbioru polityki i czynności delegacji naszej nawet nie przyszło. Teraz jednak, gdy rezultaty tej polityki i czynności namacalnie się odsłoniły i wykazały najzupełniejsze fiasko, to już wyborcom nie można będzie kwestją solidarności i secesji oślepiać oczu, tak, aby wyborcy nie zwracali uwagi na rezultaty całej sześcioletniej działalności delegacyjnej. W całym kraju słychać już zewsząd zapytywania, co też delegacja swą bezwzględną ministerjalnością uzyskała dla kraju w ostatnich sześciu leciech swej czynności parlamentarnej? A na to każdy z delegatów musi, uderzywszy się w piersi, odpowiedzić, iż nietylko nic nie uzyskano, ale potracono jeszcze wiele z praw, uzyskanych dawniej, a przypieczętowano wszystko nowellą podatkową.

Niedawno słyszeliśmy jednego z najgorliwszych obrońców zasady solidarności a przeciwników secesji, wypowiadającego zdanie, iż zerwanie solidarności i secesja były niestety skutkiem zupełnie mylnej polityki delegacyjnej.

Za trzy dni przypada dwudziesta czwarta rocznica wstąpienia cara Aleksandra na tron. W caracie rocznice te obchodzone bywają zwykle z wielką pompą. W cerkwiach odbywają się uroczyste nabożeństwa, zamknięte są wszystkie szkoły, wszystkie urzęda, z półurzędowego nakazu zamykają się także wszystkie fabryki i zakłady prywatne, słowem cały lud świętuje i zwyczajem rodzimym zapija się wódką. Że w ten próżniaczy sposób obchodzą Moskale daty, obojętne w gruncie rzeczy i mogące obchodzić tylko rodzinę panującego, jest to rzecz stara i tak powszechnie znana, że o niej nie warto mówić. Przecież wiadomą jest rzeczą, że w swem wiernopoddańczem pochlebstwie doszli Moskale do tego, iż wymyślili tak zwane *tabielnyje dni*, to jest dnie imienin i urodzin wszystkich członków carskiej rodziny, w które cały naród oddaje się próżniaczemu świętowaniu. Szczęściem jeszcze dla Moskali, że tak liczna ta rodzina, obejmująca przeszło 100 osób, składa się z samych Mikołajów, Aleksandrów, Michałów i Konstantynów i że przeto na jeden dzień wypada kilkanaście lub kilkadziesiąt imienin; inaczej bowiem musiałby lud moskiewski większą połowę roku świętować, co ostatecznie powiększyłoby wprawdzie dochód akcyzy wódczanej, ale odbiłoby się fatalnie na narodowym majątku. Przecież już dzisiaj mają Moskale przeszło sto świąt rocznie, licząc społem cerkiewne i *tabielne*.

Jednakże wśród wszystkich tych dni c a r s k i c h data 3. marca (czyli 19. lutego) odgrywała zawsze w ciągu rządów teraźniejszego cara najważniejszą rolę. Od lat kilkunastu regularnie co roku spodziewają się Moskale w dniu tym manifestu, mającego obdarzyć carat konstytucją. Że w tym dniu, a nie innym oczekują tego manifestu, wyrobiło się to u nich pod wpływem faktu, iż wszystkie najważniejsze reformy nosiły zawsze na sobie tę datę. I tak n. p. w r. 1861 d. 19. lutego wyszedł manifest, uwłaszczający włościan; w parę lat potem tę samą datę nosił na sobie manifest, wprowadzający sądy przysięgłych; nieco później manifest, otwierający z i e m s t w a czyli Rady powiatowe; wreszcie za świeżej jeszcze pamięci, rok temu, przypomnijmy sobie jak wysilał się Ignatiew, aby na dzień 3. marca wykończyć traktat sanstefański. Jeżeli tylu, i tak pierwszorzędnej wagi czynami uświetniony już został ten dzień, dlaczegożby więc — rozumują sobie Moskale — nie ukoronowano go jeszcze najświetniejszym czynem, czynem, któryby odrazu otworzył dla caratu wrota cywilizacji, sprawiedliwości, bezpieczeństwa życia i mienia, a przez to i dobrobytu, któryby Moskali postawił na tym poziomie, na którym stoją już wszystkie, bez wyjątku, narody europejskie. nawet tak znienawidzeni przez nich „barbarzyńcy" Turcy?

Dlatego też teraz — jak donoszą prywatne wiadomości, nadchodzące z caratu — w całem państwie moskiewskiem lud z najwyższem wytężeniem oczekuje 3. marca, pewien prawie będąc, że regularnie co roku pojawiający się w tym dniu manifest carski, ogłosi tym razem jeżeli już nie zupełną konstytucję, to przynajmniej jakieś takie reformy, które mogłyby być uważane jako wstęp do niej. Pomimo bowiem cenzury i najsurowszych środków policyjnych, lud wie o tem, że z rządem jest źle. Rozumie, że wojna ostatnia uwieńczona w końcu została pyrrhusową wygraną na kongresie berlińskim, że w kasie rządowej pustki, że stanowisko Moskwy w Europie jest zachwiane, że dżuma do reszty dobić Moskwę może; a odczuwając tym sposobem słabość rządu, przewiduje lud, że rząd schyli przed narodem głowę, i ustąpi ze swych prerogatyw, aby uratować resztę i zapobiedz bardzo prawdopodobnej rewolucji nihilistycznej.

Najwięcej jednak zdemoralizował wiernopodańczość Moskali ten fakt, że car osobiście i ze swego ramienia nadał konstytucję Bułgarji. „Więc jakto, Bułgarzy, za których my krew przelewaliśmy, mają konstytucję, a my, którzy nazywaliśmy siebie ich oswobodzicielami, mamy i nadal żyć w niewoli? Ależ to niepodobna, to wprost oburzające, mamy innym konstytucję nadawać a sami jej nie posiadać !?" Tak rozumują Moskale i bardzo zresztą słusznie. Rząd moskiewski postąpił sobie nader niezręcznie z tą konstytucją bułgarską. Pragnął sam ją dać Bułgarom, sam ją dla nich ułożyć i przygotować, dlatego tylko, aby z tego faktu ukuć potem nowy argument do dalszych ewolucyj swej panslawistycznej polityki, a nie spostrzegł, że maczając ręce w konstytucyjnej pracy, podsyci tylko apetyt swoich własnych poddanych i osłabi ich uczucia wiernopoddańcze. I w samej rzeczy sytnacja w Moskwie jest dzisiaj tego rodzaju, że jeśli rząd nie zaspokoi d. 3. marca powszechnego oczekiwania, to na serjo obawiać się może wybuchów rewolucyjnych.

A pytanie teraz, czy może je zaspokoić, czy jest w nim tyle jeszcze zdrowych pierwiastków, aby zdołał ocenić grożące niebezpieczeństwo i chciał mu pewnemi ustępstwami zapobiedz? Naturalnie na pytanie to odpowiedzieć nie możemy i pozostawiamy je otwartem, na wzór tysiąca innych pytań, które w polityce stawia się, a na które dopiero przyszłość odpowiedzieć może. Jednakże badając ostatnie kroki rządu moskiewskiego nie sądzimy, aby się sprawdziły przewidywania Moskali. Z ich rządem odegra się najprawdopodobniej ta sama rola, co ze wszystkiemi innemi despotycznemi rządami Europy. Będzie on ciągnął swój wóz do tej pory, aż popękają osie i cierpliwość narodu przekroczy miarę ludzkiego natężenia. Wtedy runie on w przepaść razem ze swojemi *tabielnemi* dniami, a na zgliszczach, które powloką nihiliści krwią jego, sformuje się dopiero ostatnia z rzędu w Europie konstytucyjna monarchia.

Po pierwszy raz zetknął się bliżej z centralistami p. Stremajer jako prezes gabinetu, gdy mu wręczano wiadomą rezolucję ligi centralistycznej — i wywiązał się ze swego zadania po mistrzowsku. Przyznał, że rezolucja *im Prinzipe* ma zupełną słuszność, pochwalił ją bardzo, że *in der Praxis* uznała traktat berliński i okkupację, — ale ani jednego słówka nie powiedział, za któreby można jego i jego gabinet kiedyś pociągnąć — zwłaszcza gdy co do całej przyszłości zapewnił, iż nic się nie stanie bez uczestnictwa parlamentów. Tożsamo ani słówkiem nie dał do zrozumienia, jak sobie rząd przyszłość najbliższą wyobraża — a o to jedynie chodzi centralistom.

Centraliści jak zmyci; natomiast tem butniejsze są pisma półurzędowe, i czego p. Stremajer nie wypowiedział, odsłaniają z taką jasnością i dokładnością wywodu, jak gdyby chciały wyrwać półurzędową prasę przedlitawską z pogardy, w której była dotąd u ogółu. *Stara Presse* podnosi z rozpraw konferencji centralistów główne twierdzenie Herbsta, że „okkupacja a więc i połączone z nią koszta wojenne, podpadają pod kompetencję delegacyj wspólnych, administracja zaś i koszta administracyjne pod kompetencję obu parlamentów" — i tak go zbija:

„Ta definicja wcale nie jest wyczerpującą. Co są koszta wojenne, co są koszta administracyjne w razie wojskowej okkupacji obcych krajów, okkupacji wojskowej, która według traktatu i jawnie podjętą została dla upacyfikowania tych krajów i urządzenia tam administracji, temu celowi odpowiedniej? Gdzie się poczyna pojęcie administracji, a gdzie się kończy pojęcie okkupacji wojskowej i połączonych z nią kosztów? Skoro okkupacja ogłoszoną została za akt polityczny, międzynarodowy i prawno-polityczny, którego przeprowadzenie do wspólnego rządu należy, to i mowy też być nie może o administracji, przekraczającej ramy i cel okkupacji. Dopiero w chwili, gdyby okkupacja przestała być środkiem wojskowo-administracyjnym i w faktyczną anneksję się zamieniła, dopiero wtedy jużby nie można mówić o okkupacji wojskowej i o agendach wojskowo-administracyjnych, ale o prawdziwej administracji i o kosztach ściśle administracyjnych, któreby wchodziły w budżet obu dzielnic monarchii, a i to poprzód należałoby załatwić prawno-polityczny stosunek ziem annektowanych do obu dzielnic monarchii.

„Że okkupacja faktycznie jest sprawą, której przeprowadzenie wspólnemu rządowi przysłuża, tego nawet przeciwnicy okkupacji nie przeczą, — a skoro tak jest, to bez wątpienia też do spraw tegoż rządu należy administracja, z okkupacją nieodzownie połączona, o ile ma cechę i cel czysto międzynarodowe i tylko tymczasowo, dla tego celu zewnętrznego jest urządzona. Wymaganoby więc rzeczy *de facto* i *de jure* niemożliwej, gdyby obstawano przy przekazaniu j u ż d z i s i a j administracji i kosztów administracyjnych rządom i parlamentom obu dzielnic monarchii. Jak mają te oba rządy prowadzić tę administrację, jakiem prawem wykonywać w krajach za o b c e uznanych, swoją władzę wykonawczą, tylko dla poszczególnych dzielnic ważną? Według jakiej to miary mianoby koszta administracyjne rozłożyć na obie dzielnice, skoro kwestja prawnopolityczna co do krajów okkupowanych jeszcze nie jest a nawet w ogóle nie może być rozstrzygniętą?

„Skoro oppozycja weszła już na grunt faktów dokonanych, to musi też na tym gruncie, i tylko na tym oprzeć swoją dalszą politykę co do okkupacji bośniackiej. Może ona żądać rozstrzygnięcia kwestji: czy okkupacja ma dalej trwać, czy w anneksję zostać zamienioną — jeżeli uważa czas za sposobny do obalenia traktatu berlińskiego. Może domagać się w rezolucji, aby koszta administracyjne na minimum zredukowano, i aby je ile możności pokrywały kraje okkupowane — ale w tej mierze już oba rządy dały publiczne zapewnienia, więc taka rezolucja jest zbyteczną. Może ona uchwalić, aby członkowie jej w delegacjach dokładnie zbadali koszta wojskowe i administracyjne, i o wszelkie możliwe ograniczenie onych nalegali. Ale wszystkie te uchwały są dzisiaj nie na czasie, bo albo rozbijają się o siłę faktów dokonanych, tudzież o położenie ogólne i zobowiązania międzynarodowe, albo już się stały zbytecznemi wobec tylokrotnych rozpraw parlamentarnych i oświadczeń ministerjalnych."

Przytaczamy ten wywód jako podający całą treść tego, co Andrassy oświadczy w delegacjach. Nie powtarzamy tu domysłów, jakie przedłożenia rząd wspólny wniesie w delegacjach, bo dziś jutro autentycznie się o nich dowiemy.

Ciekawa rzecz, co zrobi delegacja węgierska — skoro sejm węgierski żadnej jeszcze dotąd nie powziął uchwały co do traktatu berlińskiego. Jak może delegacja węgierska — która według węgierskich ustaw ugodowych wyraźnie jest tylko komisją sejmu węgierskiego, a nie samoistnem ciałem parlamentarnem jak przedlitawska — bez tej uchwały pozwalać lub odrzucać okkupacyjne kredyta dodatkowe na rok zeszły i kredyt na rok bieżący?

Czas otrzymał list z K i j o w a z d. 23. b. m., donoszący o bardzo ważnym, dotychczas publiczności zgoła nieznanym wypadku. List ten brzmi:

„Wczoraj idąc na operę około dziewiątej, spostrzegłem tak między publicznością jak i policją niezwykły ruch i pomięszanie. Dyrektor policji wywołany spiesznie opuścił salę, tożsamo jenerał-gubernator. Rzecz następująca zaszła:

Policja zawiadomiona, że w dwóch miejscach na ulicy Mało-Włodzimierskiej i Ritarskiej mają się odbyć narady nihilistów, którzy skorzystać chcieli z ostatniego dnia karnawału, umieściła w pobliskich domach po jednej kompanii wojska a żandarmi weszli do lokalu, w którym odbywała się narada. Na Mało-Włodzimierskiej ulicy naradzało się szesnastu nihilistów, między którymi cztery kobiety.

W chwili, w której wszedł pierwszy żandarm, padł strzał rewolwerowy; kula ugodziła żandarma w pierś, lecz odbiła się o stalową koszulkę, a rykoszetem trafiła w nos i żandarm padł na miejscu nieżywy; był on ozdobiony krzyżem św. Jerzego i brał udział w obronie Szypki. Wtedy żandarmi i uradnicy dali ognia, na który odpowiedziano strzałami rewolwerowemi. Razem padło p r z e s z ł o s t o s t r z a ł ó w; p i ę c i u s p i s k o w c ó w r a n n y c h, k i l k u n a s t u ż a n d a r m ó w i u r a d n i k ó w. Wojsko otoczyło dom i w końcu zabrano wszystkich spiskowców podobno z wyjątkiem czterech, którzy podczas walki zdołali uciec. Schwytano papiery. Spiskowcy, którzy n i e s ą s t u d e n t a m i, nie chcieli dotąd wyjawić swoich nazwisk.

Na Ritarskiej ulicy zastano tylko czterech spiskowców, którzy przecież także bronili się. Cały wypadek niemałe sprawił tu wrażenie, a wielkie w sferach rządowych niezadowolenie, a to podobno dlatego, iż zapewniano ztąd w Petersburgu, że nihilistów już nie ma."

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 26. lutego.

▽ Przegraną naszych skończyła się wczoraj tegoczesna kampania parlamentarna a za skrzypnięciem zamykanych podwoi, ściany „pałacu Schmerlinga" szyderskiem echem żegnały reprezentantów: *dupes ou tripons*. Pobici na polach przedlitawskich, nie mogąc już pospieszyć na zalitawskie z całą armią, wysełamy tam co mamy n a j l e p s z e g o, naszych przewódzców, by w głównej kwaterze przeciwnika podpisali warunki dyktowanego pokoju. Bohaterowie, co nie mieli odwagi stanąć w obronie spraw „galicyjskich" śpieszą na odgłos trąbki obozu „austrjackiego"... Poseł Dunajewski przemknął dziś właśnie przez Wiedeń, ni to znojem forsownego marszu z Krakowa do Budapesztu okryta rezerwa... Szczęśliwej podróży! A ty kochana Galicjo zapisz w annalach przebieg sześciolecia twej delegacji i rezultat stoczonej wczoraj walnej bitwy pod sztandarem „noweli podatkowej!"

Do wieńca wawrzynu zebranego na niwie polityki zagranicznej w sprawie wschodniej, przydał hr. Andrassy ostatniemi czasy jeszcze jeden listek. Pośredniczył on, jak wiadomo, w sporze moskiewsko-rumuńskim, wykierował też Rumunów po raz wtóry tak gracko, że ci ustąpili z Arab-Tabii nietylko niewiedząc, czy Moskwa podda się wyrokowi międzynarodowego sądu polubownego w Konstantynopolu, ale nawet nie będąc pewnymi, czy w ślad za nimi zastępy carskie nie zajmą klucza Sylistrji. Otóż w formie pogłoski podają tu sobie dzisiaj wieść z Bukaresztu: „że Moskwa zajęła już w samej istocie Arab-Tabię, że ani myśli o zniesieniu sylistryjskich wałów fortecznych, i że za wyrządzoną chorągwi carskiej obelgę, żąda od Rumunii odpowiedniego zadośćuczynienia."

Dziś więc zachodzi podwójna alternatywa: albo Rumunia odmówi dania satysfakcji i chociażby po ustąpieniu z Dobrudży, narazi się na gniew i zemstę Moskwy; albo najmiłościwszy car zwolni ją od wszelkiego upokorzenia za cenę sojuszu, który lubo naraża własną jej przyszłość, w pierwszej jednak linii odbije się na karku Austro-Węgier. Kto otumaniony żądzą posiadania Nowego Bazaru i Saloniki, w obręczu powstających moskiewsko-słowiańskich państw nie widzi niebezpieczeństwa dla monarchii Habsburgów, ten albo ciemny prostaczek, albo szczwany lis... *dupe ou tripon*. Popierając politykę takiego rządu zsolidaryzowaliśmy się z góry z wszelkiemi jej następstwami, a historyk zaliczając kiedyś naszą delegację do tej lub owej z powyższych dwóch kategoryj, w niemałym będzie kłopocie o motywa swego wyroku.

Jeśli się mylimy, niech obrońcy mglistego utylitaryzmu dowiodą nam tego; w każdym zaś razie wypada, by po sześciu leciech skrytogrzesznictwa zechcieli stanąć do otwartej a szczerej spowiedzi przed konfesjonałem opinii publicznej.

Mowa posła Grocholskiego

w sprawie nowelli do ustawy o podatku gruntowym

na posiedzeniu Izby posłów d. 22. lutego.

Zapisałem się do głosu w dyskusji ogólnej, jakkolwiek przemawiał już jeden z członków naszego stronnictwa, bom mniemał, że przedmiot ten w wysokim stopniu będzie Izbę zajmował i że udział w dyskusji będzie bardzo ożywiony. Niestety, pomyliłem się; zdaje mi się, że sprawa z góry przegrana; nowela będzie przez Wys. Izbę przyjęta, a smutna to rzecz walczyć za sprawę z góry przegraną. A jednak, panowie, nie mogę zrzucić z siebie obowiązku, który sam sobie nałożyłem; a nietylko winienem

---

2)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Niemłody już, miał powierzchowność ludzi, co tylko do pewnego kresu zestarzeć mogą. Znano go od lat więcej dziesięciu takim samym zawsze, jakby już zawiędłym na wieki. Ubierał się niezmiennie jednakowo na świątki i piątki, nie chorował nigdy, fantazyj nie miał żadnych. W domu gospodarzył pilno, a całą pociechą jego było pojechać do sędziny, tam kilka godzin przesiedzieć, i pokarmiwszy się jej wejrzeniem, wrócić pod swą samotną strzechę.

Adrjana trochę niecierpliwił ten przyjaciel domu tak bardzo skromny, nie odrosły od ziemi — ale kochał go, bo niepodobna było nie kochać takiego serdecznego człowieka. Jemu tylko wydawał się on pospolitym, prozaicznym, i do pojęcia geniuszu podnieść się niemającym siły.

Ile razy rrzyjeżdżał kapitan, Adrjan był zmuszony dla niego zamknąć się w sobie, zniżać i chodzić z nim po ziemi; do niebios, w obłoki podnieść go nie było podobna.

Sędzina, która go lepiej znała, bo był wszystkich jej myśli powiernikiem, starała się nieraz przekonać syna, że za mało go ceni, że sądzi [illegible] surowo.

Adrjan się uśmiechał, zostając przy swojem.

Gdy doktor zawyrokował, że podróż za granicę była potrzebna, biednej matce przyjaciel na myśl przyszedł, jako jedyny człowiek mogący ją wybawić od troski, zabezpieczyć od strat, dać spokój na [illegible] podróż, o którą z przerażeniem kłopotała się. Posłano po kapitana, który przybył niezwłocznie. W dwóch słowach sędzina, patrząc mu w oczy błagająco, opowiedziała drżącym głosem w jakiem była położeniu, i nie dając mu się odezwać, chwyciła go za ręce, wołając;

— Przyjacielu, na ciebie rachuję! ty nas nie opuścisz! nie odmówisz mi!

Kapitan milczał spuściwszy głowę.

— Oddam ci wszystko, rób co chcesz z majątkiem. Adrjana nie mogę wyprawić samego, muszę z nim jechać.

Łzy zakręciły się jej w oczach. Kapitan stał zafrasowany, nie śmiejąc się odezwać. Po namyśle rzekł w końcu słabym głosem:

— Radbym z duszy służyć, pani wiesz dobrze, iż to największe szczęście dla mnie być jej użytecznym; ale jakże ja temu podołam? czy potrafię?

— A! masz rozum, masz serce złote, doświadczenie, i kochasz nas trochę, dodała wdowa, — czegoż więcej potrzeba?

Miłe to pochlebstwo nie rozbroiło kapitana, który, pocałowawszy za nie w rękę sędzinę, westchnął głęboko, i usadowiwszy się obok kanapy przy niej, począł cicho:

— Moja dobrodziejko... dawno mi już to na sercu ciężyło, pragnąłem a nie śmiałem mówić z nią w tak delikatnym przedmiocie. Chodzi ó tego kochanego Adrjana. Ja z dala nań patrzę, źle może widzę, ale mi się zdaje — zdaje mi się, proszę mi darować — pan Adrjan na tej drodze się zmarnuje. Jedną poezją żyć niepodobna.

Tu mu słów jakoś zabrakło, sędzina zatrwożyła go surowem wejrzeniem. Zmięszał się, otarł pot z czoła.

— Gdy się już raz poczęło, dodał z wysiłkiem — dokończyć potrzeba, wyspowiadać się jasno. Wierzę mocno, że Adrjan ma niepospolity talent.

— Geniusz! geniusz! poprawiła matka z wyrzutem.

— Ma geniusz, poprawił się kapitan posłusznie, — ma zdolności, ma naukę i będzie, jak chce, poetą wielkim; ależ poeta musi żyć! Ten geniusz jego samego i panią zabija, nim nas do nowego życia zbudzi.

— A! mój przyjacielu! przerwała gorąco Klara — godziż się ofiarę moją, tak drobną, nic nie znaczącą, kłaść na szalę z objawieniem się geniuszu? Adrjan nie ma litości, nie oszczędza siebie samego, pracuje, walczy, zabija się, a ja, matka, nie miałabym mu przyjść w pomoc ofiarą — ach! choćby i życia?...

Wstrzymać go niepodobna, czuje się przeznaczonym... nic go nie wyrwie z tej drogi... Niech się więc spełni, co mu dano jako posłannictwo!...

Aby go oszczędzić, jest jeden sposób: dopomódz, by prędzej doszedł do celu...

Załamała ręce, oczy miała we łzach. Kapitan popatrzywszy na nią, zamilkł...

— Ty, kochany przyjacielu — dodała wdowa — nie znasz go jak ja, i nie uwierzysz w niego!

Kapitan się zmieszał.

— Jak to? owszem! wierzę! wierzę! — zawołał — ale mi żal jego i pani.

Sędzina łzy ocierała.

— Nie, nie — rzekła — ty go nie znasz, ty nie wiesz jak wielka przyszłość go czeka. Gdybym ja śmiesznem skąpstwem, niedowiarstwem, wahaniem się mojem stanęła mu na drodze, miałabym to sobie do wyrzucenia jak zbrodnię. Zabić człowieka jest zbrodnią, cóż dopiero geniusz, co ludzkości ma przyświecać?

Kapitan widząc, że przekonać nie potrafi sędziny, poprzestał na tem, i począł dopytywać o szczegóły tych usług, jakich od niego wymagała.

Wdowa, jak sama cała się poświęcała synowi, tak od przyjaciela żądała śmiało najzupełniejszej ofiary czasu i pracy. Mówiła o tem z naiwnością dziecięcą, jakby prawo do nich miała. Bylecki przyjął to jako naturalne następstwo przyjaźni.

Nazajutrz zaraz zasiąść musiał do papierów, obejrzeć gospodarstwo, przyjmować wszystko co mu zdawano, rozpytywać, notować, gotować się do wzięcia na barki ciężaru, który nań spadał...

Nie opierał się już wcale, a drożyć się wstyd mu było.

Adrjan, który znaczniejszą część dnia spędzał ze swemi książkami, nad stolikiem lub chodząc po okolicy albo leżąc w swoim pokoju na sofie — dokąd nikt bez pozwolenia wchodzić nie miał prawa — przywitał Byleckiego chłodno, wyszeptał coś nakształt podziękowania, i roztargniony jak zawsze, już wcale na gościa nie zważał.

Geniusz czynił go rzeczywiście tyranem czasem dla siebie, zawsze dla otaczających, nie wyjmując matki. Powiadał sobie z Emersonem, że kto potężnego ducha czuje, a ma wielkie w życiu zadanie, ten nabywa prawa odpychania bezwzględnego wszystkich i wszystkiego co mu na drodze staje.

W domu też co żyło stosować się do jego woli musiało, nakazywał milczenie, wyznaczał godziny obiadu i wieczerzy, czuwać dlań musiano i chodzić na palcach. Jemu zdawało się to zupełnie naturalnem, bo się to działo dla geniuszu nie dla niego.

Matka drżała nad tem teraz, że co możliwe było na wsi, w domu u siebie, za granicą stać się musiało nietylko trudnem, ale niewykonalnem. Sama ta myśl ją trwożyła. Przewidywała, że w warunkach, jakich Adrjan wymagał, podróż stanie się kosztowniejszą i nieskończenie kłopotliwą. Ale od czegoż są matki i macierzyńskie serca?

Poeta w początkach, może przez gnuśność jakąś, nie bardzo pragnący podróży, po kilku dniach zaczynał gorzeć coraz większą żądzą widzenia świata. Spodziewał się wrażeń i natchnień nowych, chciał odżyć i odmłodnieć niemi, przypisywał matce cudowne jasnowidzenie, odgadnięcie wieszcze tego, co dlań było niezbędnie konieczne — dla ducha, bo ciało w żaden nie wchodziło rachuuek.

Nie wspominaliśmy, iż w liczbie ofiar, które na ołtarzu geniuszu spłonąć miały, była jedna jeszcze przez poetę z zimnem niemal okrucieństwem poświęcona Dajmonowi.

Cioteczna siostra pani Klary, towarzyszka jej młodości i najlepsza przyjaciółka, pani Drwęcka, mieszkająca o mil parę, miała córkę o lat kilka młodszą od Adrjana. Lenia była ślicznem dziewczęciem. Dzieci widywały się często, rosły razem, bawiły z sobą. Adrjan nim został geniuszem zakochał się w Leni, ona go pokochała jak braciszka naprzód, potem jako ideał marzeń swych dziewiczych.

Pierwsze wierszyki, pierwsze przebudzenie się geniuszu tchnęły niebieskie oczy kuzynki.

Gwałtowna miłość wzmagała się aż do tej chwili, gdy Adrjan uczuł się poetą i postanowił być wielkim. Marzenia wielkości oderwały go od ślicznej Leni. Powiedział sobie, że będąc szczęśliwym, stałby się pospolitym człowiekiem, że szczęścieby go wyczerpało, że geniusz na objawienie się potrzebuje sił wszystkich, od których nic oderwać niema prawa...

Nie tłumaczył się z tego przed Lenią, ale ostygał powoli i unikać od niej zaczął. Przekonawszy się, że ilekroć zbliżył się do niej, miękł i słabnął — począł usuwać się ostrożnie.

Matka, która tego związku dosyć sobie życzyła, ale ani namawiać, ani nawet otwarcie się o tem z synem rozmówić nie śmiała, z daleka patrzała trwożna.

Lenia z pewną dumą milczącą, widząc się zaniedbaną, zniosła to, nie chcąc dać po sobie poznać, że cierpi. Miłość jej była tak silna, że czekać mogła i cierpieć uczyła. Powiedziała sobie spokojnie: On lub nikt.

Posmutniała, spoważniała, ani się nastręczając Adrjanowi. ani unikając od niego. Spotykali się rzadziej, naówczas poeta doznawał jakby zgryzoty sumienia, stawał się czułym, pokornym, oblekał się tragicznym smutkiem swojego przeznaczenia, mówił z nią o rzeczach obojętnych, o poezji czasem, o sercu nigdy. Obie matki patrząc z daleka, wzdychały. (C. d. n.)

to krajowi, który tu reprezentować mam zaszczyt, lecz i państwu całemu, żebym wystąpił przeciw tej nowelli. Zechciejcie jednak przyjąć zapewnienie, że nieliczny w dyskusji udział, nakłania mię wytłumaczyć się ile można najkróciej.

Wedle mnie, panowie, stajemy wobec bardzo ważnej sprawy; stajemy wobec zamiaru stracenia, i — że tak powiem — wyrzucenia za okno bardzo znacznego nakładu, już łożonego, a to dla drobiazgowej stosunkowo oszczędności. Od lat wielu, nie od początku ery konstytucyjnej, lecz o wiele dawniej, ustawicznie po wszystkich krajach monarchii skarżono się, że podatek gruntowy jest nierówny, nietylko w stosunku jednego opodatkowanego do drugiego, lecz i w stosunku prowincji do prowincji. Rzecz była jasna, że w skutek okoliczności, iż do przeprowadzenia stałego katastru potrzeba było długiego szeregu lat, równomierność musiała ucierpieć, gdyż stosunki stworzyły inne ceny, inne środki zbytu, inne pola zbytu. A tak tedy wszyscy zapragnęli stworzenia równej podstawy do rozpisania podatku gruntowego. Zaraz po zebraniu się ciał ustawodawczych, rząd wiął sobie za zadanie uczynić zadość temu powszechnemu ludności życzeniu; jakoż poruszono sprawę. Wobec ważności jej jednak upłynęło naturalnie wiele lat, zanim przyszła do skutku ustawa. Jest nią ustawa z d. 24. maja 1869 r.

Wedle przepisów jej miało się stworzyć równą na całe państwo podstawę rozkładu podatku. A teraz, panowie, czegoż to rząd wymaga od nas i cóż proponuje nam komisja? Po dziesięciu latach pracy, wydawszy, jak rząd utrzymuje, 22 miliony, wymagają od Izby poselskiej, od reprezentantów ludności, aby nie zatrzymywali już na oku tego celu upragnionego, aby zrzekli się równości w opodatkowaniu, aby dla zaoszczędzenia kilku milionów, dla rychlejszego ukończenia sprawy, pozwolili zakończyć ją w interesie fiskalnym Pan Bóg wie jak! Błądzicie panowie! Równość podstawy wtedy tylko istnieć będzie, jeśli się w równy sposób, wedle równych zasad postępować będzie. Inaczej, i jeśli nadto organa dokonywające prac nie będą te same, o równości podstawy ani myśleć. A więc panowie, stajemy wobec ewentualności, że z względów oszczędności nie tylko zmarnotrawimy owe 22 miliony, lecz nadto zrzeczemy się celu od wielu lat przez ludność upragnionego.

Po tem, co powiedział mój preopinant (Walterskirchen, przemawiający za nowelą), nie zdaje mi się, iżby ktośkolwiek mógł mi zarzucić, że jestem z kraju, w którym umyślnie starają się odwlec regulację podatku gruntowego. Wszakże i on utrzymuje, że utworzenie równej podstawy, tak wedle projektu komisji, jak rządu, jest całkiem niepewne.

Ale przypatrzmyż się, panowie, pobudkom, dla których wymagają od nas, byśmy zrzekli się owego celu. Powiadają: prace szacunkowe trwają już lat dziesięć, a do końca jeszcze daleko, gdy tymczasem w Prusiech przeprowadzono je w czasie o wiele krótszym; zasady zaś są jakoby te same. Mówią dalej: trudno dopatrzeć się konca; koszta wynoszą już 22 miliony; dokądże zajdziemy? będzie nas to kosztowało jeszcze mnóstwo pieniędzy.

Że i ja niemniej od każdego innego z panów posłów ubolewam nad żółwim krokiem tych prac, pewnie mi uwierzycie. Ubolewam i ja, że nie postępują spieszniej. Ale gdzież przyczyna? Mojem zdaniem, jest ona po części w samej ustawie, po części w organach rządu; a przeczę, iżby ludność była winna. Wzywam rząd, aby statycznie dowiódł, czego nie zrobiono dotychczas wskutek zwłoki z winy ludności, wskutek oporu komisji. Ustawa mojem zdaniem jest wadliwa. Podczas obrad nad nią występowałem przeciw niej tutaj, panowie, wedle najlepszej wiedzy i woli i starałem się, aby była praktyczniejsza. Ale uchwalono ją, a jaką jest, taką powinna też być przeprowadzona; inaczej bowiem nie osiągnie równej podstawy opodatkowania. Jeśli zaś z drugiej strony organa rządu są winne, rząd ma w swem ręku przyspieszenie sprawy zapomocą sprężystego nadzoru nad swemi organami. Jeśli może wydano instrukcje niewłaściwe, więc niechże zmienią instrukcje. Co więcej, jeśli mniemają, że w ustawie zawarte przepisy, któreby bez szkody dla sprawy zmienić można — lubo ja takich nie widzę — więc niechże uczynią nam propozycje. Ale niech nie zmierzają do nadwerężenia podstawy rozkładu, równości opodatkowania, poprostu do zniweczenia jej.

Pojmowałbym, gdyby powiedziano: sprawa wlecze się od tak dawna; wedle przepisów zawartych w ustawie, możnaby zakończyć ją w dwu, trzech, czterech latach; trzeba więc naznaczyć komisjom i organom szacunkowym terminy. Ale sposób projektowany przez rząd, żeby zaraz organa rządowe przejmowały dalsze przeprowadzenie czynności, i sposób projektowany przez komisję, żeby organa te przeprowadzały je za przyzwaniem jednego delegata — ten sposób, panowie, na nic się sprawie nie przyda.

Muszę tu kilka uczynić uwag o sprawozdaniu komisji. Nie wiem, czy komisja miała prawo wnosić do Izby zmianę pierwotnego projektu swego. Wiem, że §. 32. regulaminu nadaje komisji prawo, jeśli cofnie swe sprawozdanie, spisać je inaczej i wnieść do Izby inny projekt. Formalnie przeto, zdaje mi się, postępowanie komisji po przyjęciu wniosku br. Doblhoffa (prezesa komisji, cofającego pierwsze sprawozdanie) jest usprawiedliwione; czy atoli komisja wedle ducha wniosku, wedle ducha obrad, które tutaj się toczyły, miała prawo przedsiębrać zmiany teraz projektowane, o tem pozwalam sobie wątpić. Jako jedyny bowiem motyw cofnięcia sprawozdania, przytoczono zamiar przedłużenia terminów; innego motywu nie wypowiedziano, całe obrady w Izbie ograniczały się na tym tylko punkcie. Komisja mimo to mniemała, że ma prawo przedsięwziąć inną jeszcze zmianę. Komisji zdawało się, że projektowaną zmianę, wedle której przez rok jeszcze ma być przyzywany jeden delegat, uczyni coś na korzyść opodatkowanych; komisji zdawało się, że w ten sposób poprawia nowellę, a mnie się zdaje, że ją jeszcze pogorszyła. Przedewszystkiem bowiem dopatruję się pogorszenia w tem, że wzbudza się w ludności złudzenia, które w praktyce ostać się nie mogą — każe się wierzyć ludowi, jakoby przez delegata tego mógł wywrzeć jakiśkolwiek wpływ na klasyfikację. Mojem zdaniem rzecz to całkiem niepodobna. Dziś bowiem prac szacunkowych dokonywają dwaj delegaci; wedle wniosku komisji zaś nie oni i nie ten jeden delegat, lecz powiatowe komisje szacunkowe mają je przedsiębrać, referent ma czynić dochodzenia, a delegat, jeśli jest innego zdania, ma to zdanie wypowiedzieć. Rozstrzygać ma komisja powiatowa, ona klasyfikować — klasyfikować przy zielonym stole. Panowie! Czyż to rzeczy podobne? Kto jakieśkolwiek o rolnictwie ma pojęcie, wiedzieć będzie, że klasyfikacja wedle parcel przy zielonym stole jest rzeczą po prostu niepodobną. Można mieć ogólne wyobrażenie, jakie stosunki kultur, jakie klasy gruntu mogą być w pewnej okolicy, ale nie można mojem zdaniem klasyfikować wedle parcel przy zielonym stole. Nie pojmuję, jakby komisja mogła rozstrzygnąć sprawę, jeśli rozchodzą się zdania referenta szacunkowego a delegata, jeśli jeden powie, że ta parcela należy do trzeciej klasy, a drugi, że należy do czwartej. Nie widzę przeto bynajmniej naprawienia nowelli.

Ale pójdźmy dalej. Przypuśćmy, panowie, że jak utrzymuje komisja, czynność szacunkowa jest ulepszona; pogorszyła się jednak cała sprawa szacunków. W tych bowiem krajach, w których operaty szacunkowe w jednym roku pokończyć można, będzie też można przeprowadzić je jak się należy; w tych zaś krajach, w których w jednym roku pokończyć ich nie można, nie będzie też z owego dobrodziejstwa żadnego pożytku. A ztąd nierówność między krajem a krajem koniecznie będzie jeszcze większa, niżby była wedle pierwotnego projektu rządowego; o ile bowiem we wszystkich krajach operaty szacunkowe nie są jeszcze pokończone, byłyby wszystkie kraje krzywdą z projektu rządowego dotknięte; wedle projektu komisji zaś, będą jedne kraje niedotknięte, inne przeto tem dotkliwiej ugodzone. Albowiem jest to podatek repartowany; ile jeden zapłaci za mało, tyle drugi zapłaci więcej. Mojem więc zdaniem ten wniosek komisji jest pogorszeniem, a nie ulepszeniem klasyfikacji. Jeśli panowie na prawdę chcecie ulepszać, dajcie termin taki, żeby z uwzględnieniem stosunków rzeczywiście można ukończyć rzecz we wszystkich prowincjach. Jeśli tego nie uczynicie, dopuścicie się samowolnie i rozmyślnie krzywdy względem tych prowincyj, w których z góry na pewno wiedzieć można, że prace pokończone nie będą.

Pozwólcie mi jeszcze, panowie, dotknąć kwestji kosztów. Powiadają: to dużo kosztuje, a będzie jeszcze ogromnie dużo kosztować! Przypatrzmy się rzeczy bliżej. Wedle tegorocznego preliminarza budżetowego koszta wynoszą wprawdzie 2,600.000 zł., ale dyety delegatów, dyety wszystkich powiatowych i krajowych komisyj szacunkowych wynoszą tylko 411.000 zł. A wszakże komisje te mają pozostać; ubędzie przeto ta tylko kwota, która przypada na delegatów. Nie mogę dójść tej kwoty, bo nie mam dat odpowiednich, ale mniemam, że nie chybię, obliczając ją w wysokości połowy. A jeśli wedle wniosku komisji z dwu delegatów ma jeden pozostać, ileż tedy oszczędzicie? Tylko 100.000 zł. na rok! A więc dla 100.000 zł. rocznie chcecie, aby cała praca dotychczasowa, stanowiąca podstawę równego rozkładu podatku, była daremna? Nie wiem, czy to oszczędnością nazwać się godzi. Możnaby powiedzieć, że to na rok jeden; ale w dwu latach — każdy to pojmie — niepodobna ukończyć wszystkich operatów szacunkowych, rozumie się w ten sposób, jak przepisuje ustawa z r. 1869. Skoro w Dolnej Austrji jest jest jeszcze 37% zaległej pracy, w Górnej Austrji 51%, w Styrji 36%, na Wybrzeżu 60%, w Galicji 66%, w Dalmacji 88%, w dwu latach pracy tej podołać nie można. Otóż to wszystko prawda! Ale czyż mniemacie panowie, że gdybyście sprawę przedłużyli jeszcze o rok lub dwa lata i zamiast dwuletniego dali termin trzy lub czteroletni, powiększyłby się cały ten wydatek 2,600.000 zł.? Bynajmniej. Macie bowiem kierownictwo centralne, które pozostaje, macie stałych urzędników, których oddalić nie można, macie cały aparat, który pozostaje. Chodzi więc tylko o pewną cząstkę. Jeśli zaś wedle wniosku tak rządu, jak komisji uchwalicie postępowanie reklamacyjne, znosząc podkomisje krajowe, a tworząc jednę na cały kraj komisję reklamacyjną, znosząc służące powiatowym komisjom szacunkowym wedle ustawy z r. 1869 prawo orzekania o reklamacjach i wszystkie reklamacje przekazując komisjom krajowym, a mimo to zatrzymacie komisje powiatowe, czyż mniemacie, że tylko przez dwa lata jeszcze wypadnie utrzymywać cały aparat? Wedle mojego szczerego przekonania ani dziesięć lat nie starczy. Reklamacjom, jeśli przyjmiecie nowelę, nie podoła się ani w 15 latach.

Ale nie na tem jeszcze koniec kosztów, są nadto inne. Komisja i rząd projektują tymczasowy rozkład podatku, po nim wypadnie przedsięwziąć drugi, stanowczy, gdy reklamacje, nota bene w wszystkich powiatach, będą pozałatwiane. Czyż zdaje się wam, że ten rozkład mało będzie kosztował sił i pieniędzy?

Gdy to wszystko zsumujecie, jestem przekonany, że to nie mniejszy, lecz większy będzie wydatek, który uchwalicie, przyjmując te wnioski. Nie mogę tu oszczędzić rządowi zarzutu, że wnosząc nowelę takiej doniosłości, z której sprawiedliwość na wzór balastu z okrętu wyrzucona, powinien był liczbami statystycznemi udowodnić, ile na tem oszczędzi się pieniędzy. — Twierdzenie, że wydawane obecnie 2,600.000 zł. będą oszczędzone, nic nam nie znaczy, bo się ich nie oszczędzi. Mniemam, że dowiodłem, i nikt temu nie zaprzeczy, iż oszczędność mogłaby być bardzo mała.

Jeśli panowie chcecie rychlejszego ukończenia sprawy, jeśli mniemacie, że rzeczywiście ludność przez reprezentantów swych zawiniła, oznaczcież terminy z uwzględnieniem okoliczności takie, aby tę pracę całą w miarę sił ludzkich w terminach tych razem wziętych ukończyć można. Jeżeli inne dacie terminy, ludność powie, że dano je dla zamydlenia oczu.

Mógłbym jeszcze co do Galicji — bo mimo wszystkich zaprzeczeń jestem przekonany, że ustawa ta ugodzi przedewszystkiem w Galicję i Dalmację — wiele przytoczyć; mógłbym udowodnić, że kraj bynajmniej tu nie zawinił, bo reambulacje nie były pokończone, bo kraj w dwu latach nie może spełnić tego zadania, gdyż reambulacje wciąż jeszcze tak zalegają, iż dla nich samych dwa lata nie wystarczą. Nie wierzcie bowiem panowie, co mówi sprawozdanie komisji, że reambulacje są pokończone; nie są pokończone, bo tylko w polu je skończono, ale nie na mapach. Urzędnik do pomiarów musi przez całe lato w polu pracować i nie wolno mu przestać ani na jeden dzień, jeśli chce w pracy jako tako posunąć się naprzód; praca na mapach następną dopiero zimą dziać się może. Jeśli przeto powiedziano, że już w r. 1878 poreambulowano, prawda to, ale reambulacja nie jest jeszcze tego rodzaju, aby na jej podstawie można było już w r. 1878 dokonać oszacowania; to stanie się dopiero w r. 1879, a co reambulowane będzie w r. 1879, to będzie można oszacować dopiero w r. 1880. Aby przeto wedle projektu rządu i komisji w r. 1880 ukończyć całą pracę, na to powinnyby operaty reambulacyjne w Galicji, pominąwszy już wszystko inne, być pokończone w r. 1879. Wzywam rząd, aby oświadczył, czy praca aż do owego terminu będzie ukończona, a jeśli nie będzie, jest to świadome pokrzywdzenie kraju i skazanie go na niesprawiedliwe opodatkowanie. (Brawo! brawo! z ław polskich).

Szanowny poseł, który mówił przedemną, utrzymuje wprawdzie, że ostrze tej noweli nie jest skierowane przeciw Galicji. Nie myślę ani rządowi ani komisji czynić zarzutu, iżby chciały ugodzić w Galicję, lubo z motywów rządowych i z brzmienia sprawozdania komisyjnego można wnosić, że przeważała pewna ku Galicji niechęć. Ale ostrze noweli zwraca się przeciw Galicji, chociażby nie w skutek intencji rządu i komisji, przynajmniej jednak przez to, że wśród danych okoliczności będzie musiała dotknąć najwięcej Galicję, bo w Galicji reambulacja najwięcej zalega i nie będzie można ukończyć jej w jednym roku, bo w Galicji pozostaje jeszcze 60 prct. do oszacowania. A trzeba mi tu wspomnieć, że niemal wszystko, co w r. 1877 było reambulowane, co przeto w r. 1878 można było oszacować, to też oszacowane zostało.

Z tych wszystkich powodów, jeśli nowela będzie przyjęta, można liczyć na to, że w wszystkich innych prowincjach wedle projektu rządowego i komisyjnego z jedynym delegatem, a wedle wniosku pana Walterskirchena z dwoma mężami zaufania będzie można ukończyć o p e r a t y s z a c u n k o w e w myśl ustawy z r. 1869; tylko w Galicji nie będzie można, bo to przechodzi siły ludzkie, bo nie będą pokończone reambulacje. Dla Galicji przeto nowella zgubne będzie miała skutki. A jeśli mi powiedzą: nie było naszym zamiarem godzić w Galicję — odpowiem: ubolewam nad takiem krótkowidzeniem.

Że wśród takich okoliczności głosować możemy tylko za przejściem do porządku dziennego, rozumie się samo przez się. Nasz kraj nie pojmowałby i nie darowałby nam, jak ja rządowi darować nie mogę, że wniósł tę nowellę, gdybyśmy głosowali za tą nowellą. Z tych przeto uwag będziemy głosowali za przejściem do porządku dziennego. (Brawo! brawo! i oklaski z ław polskich.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 27. lutego. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. J a s i ń s k i. Obecnych radnych 55.

Wobec istniejących obaw co do grożącej zarazy, oświadcza prezydent, iż wydane zostały rozporządzenia jakie uchwałą sekcji IV. uznane zostały za konieczne pod względem sanitarnym, w celu zabezpieczenia miasta. W sekcji tej zasiadają znakomici lekarze, mieszkańcy przeto mogą być zupełnie spokojni, iż wydane zarządzenia zdołają zapobiedz wszelkiemu niebezpieczeństwu. Dodać także należy, że stan sanitarny miasta jak najpomyślniej się przedstawia; w upłynionym tygodniu, pomimo niezbyt przyjaznego powietrza nie okazało się żadnego wypadku chorób nagminnych, a przeciętna śmiertelność wynosi 38 na 1000.

Następnie, przewodniczący czuje się w obowiązku odparcia zarzutów uczynionych magistratowi podczas obrad Towarzystwa gospodarskiego, w sprawie urządzenia we Lwowie składów zbożowych. Sprawa ta rzeczywiście wszczętą została jeszcze w r. 1875 i podanie komitetu Towarzystwa z wnioskiem o gwarancje, Magistrat załatwił stanowczo odpowiedzią z d. 9. września 1876. Następnie jednak gdy komitet Tow. gosp. pod d. 1. lutego 1878 wystąpił powtórnie z zupełnie odmiennemi wnioskami, Magistrat nie załatwił tego podania, gdyż już poprzednio wyraził stanowcze swe wnioski. Zwłoka więc dopuszczona została bynajmniej nie z winy Magistratu. Obecnie, po złożeniu szczegółowego sprawozdania przez delegowanych ad hoc rad. m. dr. Millereta i radcę Magistratu Łyszkowskiego, sprawa ta wniesioną wkrótce zostanie przez właściwą sekcję na ogólne posiedzenie Rady.

Dalej oświadcza prezydent, iż radny hr. Włodzimierz Dzieduszycki, z powodu ciągłych a różnorodnych zajęć w celu podniesienia przemysłu krajowego, nie mogąc brać udziału w posiedzeniach Rady i sekcji, prosi o uwolnienie od obowiązków radnego, lub też o urlop do końca roku 1879.

Rada nie zgadzając się na rezygnację radnego hr. Dzieduszyckiego, udziela mu jedynie żądany urlop.

W skutek zakomunikowanego wezwania nadeszłego z c. k. namiestnictwa, do komisji wyborczej w celu uzupełnienia Rady przemysłowo-handlowej, jednym członkiem z Sanoka, wybrany został radny Piątkowski, a na zastępcę radny Penther.

Na porządku dziennym wybór ściślejszy delegata do Rady Zarządu fundacji hr. Skarbka. Na 54 głosujących (jedna kartka nieważna) wybrany został radny Dąbrowski 30 głosami; radny Kulczycki otrzymał 33 głosów.

Po usprawiedliwieniu przez sprawozdawcę wydatków przekraczających kosztorys budowy szkoły św. Marcina o 1083 złr. 76 ct, tj. o 1.2 prct. sumy preliminowanej, Rada przyjmuje do wiadomości potwierdzającej, akt kolaudacyjny budowy tejże szkoły. Koszt ogólny wynosi 86.885 złr. 76 ct., było preliminowane 85.800 zł.

Z powodu całkowitej spłaty sumy 700 złr. m. k. hypotekowanej dla funduszu sierót na realnościach Webera i Pelitzera w Winnikach, Rada zezwala na wykreślenie tej sumy z hypotek rzeczonych realności.

W r. z. zamierzono znieść miejski skład drzewa, z uwagi jednak, iż gmina obowiązaną jest dostarczać w znacznej ilości drzewo tak do biur magistratu jakoteż innych instytucji miejskich, a sprowadzanie drzewa dopiero w razie potrzeby, połączone bywa niejednokrotnie z wielkiemi trudnościami, Rada przychylając się do wniosku sekcji, zezwala na utrzymanie nadal składu miejskiego drzewa, dla własnego użytku gminy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28. lutego.

* C. k. dyrekcja policji przed kilku dniami zakazała wszystkim trafikom sprzedaży *Gazety Narodowej, Dziennika Polskiego* i *Szczutka*. Zdaje się, iż ktoś nowemu dyrektorowi powiedział, że trafiki nie mają koncesji. Powołano więc trafikantów do policji i tam kazano im podawać prośby o koncesje. Tymczasem trafiki mają od lat wielu wymagane koncesje. Jeżeli w policji tego nie wiedzą, to widać iż tam nie prowadzą rejestru trafik, mających koncesje do sprzedawania pewnych, wymienionych dzienników. Lecz być może, że żądanie ponownych koncesyj jest tylko drogą do odebrania posiadanych koncesji, których inaczej odebrać nie podobna.

* Na sędziów przysięgłych na drugą kadencję, która rozpocznie się dnia 17. marca, jako główni przysięgli zostali wylosowani pp. dr. Aleksander Rogalski, adwokat; Zygmunt Wiszniewski, właściciel dóbr Hujcze; Markus Tenner, właściciel domu; dr. Szymon Schaff, adwokat; Karol Gruchol, kupiec; Stanisław Obertyński, właśc. dóbr Cebłowa; Ignacy Miłaszewski, zegarmistrz; Stanisław Łączyński, wł. dóbr Batiatycze; Hipolit Sawracki, lakiernik; Piotr Miączyński, fabrykant nafty; Rudolf Rzuchowski, emer. starosta; Marcin Müller, kupiec; Jan Sołowij dzierżawca dóbr Poturzyca; Władysław Rieger, dyrektor banku hipotecznego; Fryderyk Schubuth, kupiec; Bronisław Lang, właśc. dóbr Wieczorki; Jan Jaskólski, kupiec; Mieczysław Lewandowski, właśc. dóbr Krzewica; Juliusz Mikolasch, fabrykant wódek; Edward Weissmann, właśc. dóbr Zawidowice; Bolesław Papara, właśc. dóbr Batiatycze; Adolf Udrycki, właśc. dóbr Stanisłówka; Bolesław hr. Chotomski, właściciel domu; Feliks Piątkowski, właśc. domu; Herman Münter, wł. dóbr Waniowa; Władysław Strus, cukiernik; Władysław Rylski, wł. dóbr Uhrynowa; dr. Oswald Byk, lekarz; dr. Adam Horwath, adwokat; dr. Aleksander Hir berg, docent uniwersytetu; Ludwik Czerkaw dzierżawca dóbr Gaje; Konstanty Iskierski, kupi Maksymilian Bodyński, sekretarz Izby handlow Walerjan Bystrzonowski, kupiec; dr. Julian Cz kawski, lekarz; Teodor Hnlimka, właśc. dóbr Ch piatyna.

Jako zastępcy przysięgłych pp. dr. Kornel wicki, adwokat; Antoni Nawrocki wł. domu; dr. Godsoner, wł. domu; dr. Aleksander Ogonow profesor uniwersytetu; Franciszek Popowicz, kupi dr. Maurycy Jekeles, adwokat; dr. Wilhelm Hol adwokat; Albin Legade, zegarmistrz; dr. Wła sław Bogdański, lekarz.

* Zapowiedziany na dzisiaj odczyt prof. szkowskiego: „O reformie szkół średnich", odbędz się dopiero w poniedziałek.

* Wczoraj o godz. 10. wieczorem w uliczce żanej (koło Zarwanicy) z niewiadomych powod zajął się skład starych szmat i rupie i, napełnia cych sklepik jakiegoś kramarza. Dym gęsty wy bywający się przez zamknięte drzwi, zaalarmow sąsiadów. Setki żydostwa zbiegły się z lamente zatarasowały szczelnie uliczkę. Po kilku minut nadjechała straż ogniowa, usunęła tłum, wypal drzwi do lokalu i ugasiła zarzewie pożaru.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa p technicznego odbędzie się w sobotę dnia 1. mar b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkow muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porząd dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatnie zgromadzenia. 2. Wykład p. Iszkowskiego „O śr kach zaradczych przeciw wylewowi rzek wed systemu Dumasa mylnie przypisany inżyniero Hobohmowi." 3. Wykład prof. Jägermana „O dowie torów kolei konnej". (Dokoń.) 4. Wnioski.

* W skutek wzmianki naszej wczorajszej, p. Józef Jasiński jest pierwszym posłem, któ zwołuje walne zgromadzenie wyborców włości skicp i małomieszczańskich, aby im zdać liczbę czynności swoich i objaśnić sprawy toczące się parlamentach, otrzymaliśmy doniesienie, że „podob zebranie wyborców urządził d. 3. grudnia w D browie p. Józef M ę c i ń s k i, poseł sejmowy. Prz było kilkunastu z inteligencji i duchowieństwa, kilkudziesięciu włościan. W sprawozdaniu p. Męciń wyjaśniał znaczenie, p r o j e k t u u s t a w y d r g o w e j i innych projektów ekonomicznej natu które były przedmiotem narad w czasie sejm Wielu włościan brało udział w dyskusji, posiedz nie zakończyło się wspólną ucztą, na której w ścianie serdecznie dziękowali posłowi za porozumi nie się z nimi w sprawach kraj obchodzących".

Jestto jeden dowód więcej słuszności wcze rajszych uwag naszych. Nasze ciała parlamentar nie byłyby tak izolowane jak są, i miałyby wob innych czynników dla uchwał swych powagę ogr mną, gdyby posłowie bezpośrednim wpływem swo na masy ludu, zasięgali poparcia wyborców, i g by czynili to jak najczęściej, a nie dopiero wte gdy się rozchodzi o nowe wybory.

* Od 1. marca począwszy aż do dalszego ro porządzenia nie będą koleje pobierać dopłaty ażio od srebra przy poborze należytości. Wyjąt stanowi jednak kolej południowa, gdzie pozosta nadal 15% dodatek ażia, jaki dotąd pobierano.

* Na posiedzeniu Tow. lekarskiego sekcji lwo skiej z dnia 15. lutego b. r. przedstawił: 1. Szeparowicz chorego, po dokonanem wycięcin sta i kości łokciowej z powodu ich pruchnienia, z b dzo pomyślnym wynikiem leczniczym. 2. Dr. Kil ski przedstawił chorą z pruchnieniem kości łzow 3. Zgromadzenie postanowiło stosownie do os tniego odczytu mag. Madejskiego zająć się spra zreformowania szczepienia ospy a rozważanie jej zd na komisję, w której skład weszli drzy Krówczy ski, Lech i Pawlikowski. 4. Dr. Żuliński miał w kład z hygieny rzemiosł a w szczególności o cho robach zajęciowych, mianowicie o cierpieniach po wstałych skutkiem szycia na maszynie.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 1g marca w sobotę o godz. 6. w ratuszu z następują cym porządkiem dziennym: 1. Dyskuja dalsza na wykładem „Z hygieny rzemiosł". 2. Poprzednio za powiedziany odczyt: „Jakie leczenie suchot daj najpomyślniejsze rezultaty"?

* Wydział Czytelni akademickiej urządza dnia 1. marca ku uczczeniu grona profesorów wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Program jego następujący: Część I. 1. Przemówienie wstępne — kol. Irzyczek. 2. Chopin a) Polonez b-dur; b) Maznrek c-dur, odegra kol. Romaszkan. 3. Duet z opery „Don Bellisario", odśpiewają kol. Myszuga i Straszyński. 4. a) Vieuxtemps: Reverie; b) Allard: Saltarello, odegra kol. Schmelkes. 5. „Ostatnie chwile Kopernika" obraz dramatyczny w 1 akcie W. Szymanowskiego, wygłoszą kol. Czermak, Pelikan i Pepłowski. — Część II. 1. Schnman a) Papillons, b) Reconnaissance, c) Valse-Allemande, d) Traumeswirren, odegra kol. Romaszkan. 2. Rubinstein: „Asra", odśpiewa kol. Bron. Wysocki. 3. C. Beriot: Duet na skrzypce i fortepian op. 100, wykonają kol. Csillik i Romaszkan. 4. Deklamacja — kol. Baczewski. 5. Arja z opery Flotowa „Marta" solo na wiolonczeli z akompaniamentem orkiestry akademickiej. Początek o godz. 7. wieczór.

* † F r a n c i s z e k T e g a z z o znakomity rysownik i malarz d. 27. bm. w nocy zmarł w sile wieku w Warszawie po krótkiej ale ciężkiej chorobie. Choć nie obdarzony pierwszorzędnym talentem, wytrwałością i wysokiem a szlachetnem pojmowaniem piękna, potrafił wywalczyć sobie stanowisko otoczone uznaniem powszechnem.

Cichy i skromny, trzymał się na uboczu, nie mówił o sobie nigdy, nikogo sobą nie zajmował; ztąd o szczegóły z jego życia niezmiernie trudno.

4

Szturm Warszawy.

6. i 7. września 1831.

(Ciąg dalszy.)

Sowiński z osmakami pozostał schronie, artylerzyści i pułkownik Piotr Wysocki dowódca 9go pułku z pół kompanią, znajdującą się w schronie. Widocznem przeto było, że niebyło już dostatecznych sił do obsadzenia wałów całej reduty, a obrona tylko do samego schronu ograniczoną być musiała.

W miarę oddalania się naszego od reduty, pociski nieprzyjacielskie, padające około nas, rzadszemi się stawały. Natomiast batalion 9go pułku przyspieszał kroku i odbiegł od nas dosyć daleko. W tej chwili ujrzeliśmy jazdę huzarów moskiewskich z skrzydłami zabezpieczonemi przez kozaków, wymijających redutę wolską i zwracających się ku jej frontowi tylnemu (patrzącemu na Warszawę), w mniemaniu zapewne, że to w tym froncie było wejście (znajdowało się ono w lewym bocznym i dopierało do szosy). Kozaczyzna widząc garsteczkę naszych w gołem polu, rzuciła się ku nam. Tyraliery nasi zrobili lewo w tył, zwrot!, sformowali cztery kupki i na kilkanaście kroków powitali ich ołowiankami. Przeniosło się też zaraz do Belzebuba ze dwudziestu dońców, a reszta zwróciła konie, i dalej w nogi... ale z deszczu wpadła pod rynnę. Kiedy bowiem Wysocki zawiadomiony został o haniebnej ucieczce pana majora uprowadzającego batalion jego pułku, uzyskał od Sowińskiego kompanię ósmego pułku i wziąwszy z sobą swoją pół kompanię, pozostałą przy nim, obsadził o ile mógł wały szańcu *); powitał tak huzarów jak i pierzchających kozaków rzęsistemi strzałami. W tymże samym czasie dwustrzałczan związany kurtyną (nr. 22 i 23) rzucił kilka granatów, a baterja rakietników podniosła swój ogień, i mnogiemi racami rozbiła w miazgę huzarską kolumnę. Pole zaległo trupami, a parzone rumaki rozbiegły się na wszystkie strony, tak że i naszym cofającym się tyralierom udało się kilka z nich pochwycić. — Moskale pierzchnęli, reduta nasza tonęła w obłokach dymu, z flanków swych bryzgała płomiennemi wężami; w powietrzu trzaskały granaty na jeźdźców, race syczącо biegały szukać wroga.... byliśmy od Czystego na paręset kroków oddaleni, a kiedyśmy stanęli w drugiej naszej warownej linii, ujrzeliśmy pana majora D. otoczonego wielu oficerami, wyrzucającymi mu niegodny jego postępek. Wkrótce też nadjechał Dembinski, oczy się mu iskrzyły, pioruny z nich padały na tchórza, ale ani jedno słowo nie wymknęło się z ust, odwołał go tylko na stronę na parę minut, a co mu tam powiedział, nie musiało być arcy przyjemnem, bo wrócił do batalionu blady, pomięszany i zakomenderował aby się zwinął w kolumnę plutonową na pół odstępu.

Skorom to spostrzegł, pożegnałem brata, mówiąc mu, że i Jaś przecie ma prawo abym się o niego troszczył.

Na szosie stanął bataljon 1 strzelców, za nim się ustawił 2 batalion Dzieci warszawskich; na prawo nieszczęsny batalion 9 linjowego, gotów teraz iść ochoczo na śmierć, byle okupić straszny błąd swego dowódzcy. W bok niego na prawo sformował kolumnę szturmową 2 batalion tegoż pułku; mający służyć za rezerwę pierwszemu. Żołnierze jego tupali nogami, wymyślali uciekinierom, domagali się, aby im pozwolono pierwszym bieżeć do ataku... Ale rozkaz wodza!

Nagle zahuczało kilkadziesiąt bębnów, okrzyk idących i stojących w miejscu batalionów: „Niech żyje Polska!" a potem śpiew bijący do nieba: „Jeszcze Polska nie zginęła!" I batalion strzelców 1 pułku, zwinny jak uragan w stepie, ochoczy jak dziewica w mazurze, a sforny jak przed Konstantym na Saskim dziedzińcu, puścił się szosą. Na prawo jego, prowadził major D. swój batalion, żołnierze którego całą piersią krakowskich płuc, nucili pieśń narodową. Biegłem na lewem skrzydle strzelców, do brata, do Sowińskiego, do ósmaków, do Woli... dla zbawienia Woli, Warszawy, narodu!

Lecz kiedy atak ten przysposabiał się, reduta Wolska po bohaterskiej obronie wpadła w ręce nieprzyjaciela. Powiedziałem wyżej, że wejście do niej było od szosy *), i że front jej zwrócony ku Warszawie, stanowił ciągły, nieprzerwany wał. Łatwo przeto było nieprzyjacielowi na całym tym froncie, z małą i krótką pracą ustawić działobilnię (*a la barbette*, bezpoliczkową) z przeszło czterdziestu dział, z któremi oczekiwał naszego zbliżenia się, i byłby bez wątpienia zdruzgotał czoło ataku (jeden batalion strzelców i jeden 9. pułku majora D., a n i e t r z y, j a k o p i s u j e z a c n y rodak Reizenheim, — bo, powtarzam, batalion 2. pułku 9. i Dzieci warszawskich były za nami w rezerwie o jakie 500 kroków), gdyby nie race Rokitnickiego, padające w sam środek wychylających się z poza reduty kolumn moskiewskich, zamierzających widocznie nas oskrzydlić, i gdyby artylerja ich, ustawiona na wałach, przypuściła była nas na bliższą odległość. Lecz na szczęście, kiedyśmy jeszcze byli mniej więcej na 300 kroków od celu ataku naszego oddaleni, Moskwa salwą nas powitała, a wysuwając oprócz tego ze trzydzieści dział, skierowanych na nasze prawe, od razu dowiodła, że dla odebrania reduty Wolskiej innych sił potrzeba było.

Gdy zatem kilkudziesięciu walecznych trupem lub ranami okrytych padło, adjutant Dembińskiego, na białym koniu dopadł do nas i rozkaz natychmiastowego odwrotu przywiózł. Dembiński zaś osobiście wyprzedził był rezerwę i przez lunetę plac zapasów oglądał.

Klęła wiara cofająca się ów rozkaz... zapewne na odwadze, waleczności, poświęceniu się jej nie brakowało; ale pewnem jest, że bez pierwotnego sprowadzenia do milczenia działobitni nieprzyjacielskiej, wspieranej liczną polową artylerją, żaden atak wstępny, bagnetowy, udać się nie mógł.

Powróciliśmy przeto na Czyste. W pięć lub dziesięć minut nadjechał Bem. Nie rozmawiał nawet dwóch minut z Dembińskim i nadbiegłym Małachowskim. Trzy minut później, sześć dział Wiercińskiego wyprawionych zostało ku rogatce jerozolimskiej, a siedmdziesiąt kilka pomknęło się naprzód za niemi w asekuracji Dzieci warszawskich, jeden batalion 1. pułku strzelców, jeden dziewiątego liniowego, i nagle, na huczące moskiewskie puszki, salwa polskiej polowej artylerji zagrzmiała.

Widzieliśmy powyżej, że kolumny moskiewskiej piechoty, skrywające się w polu pod skrzydłami zdobytej Woli, z dziewiczą nieśmiałością wysuwały siz ku miastu, lecz rażone racami, z pośpiechem wracały do swej kryjówki. Od czasu jednak zjawienia się Bema, baterja rakietników zamilkła była, a wężowy swój śpiew złączyła dopiero teraz z działowym gromem, kiedy liczne bataliony moskiewskie wysunęły się dobrze naprzód, widocznie kierując się ku nr. 22 i 23.

(C. d. n.)

*) Szczegóły wewnętrznych rozporządzeń w reducie, nie znane przez naszych historyków, dostarczone mi zostały: przez brata Jana, wziętego w niewolę, lecz następnie zbiegłego z niej; 2) przez Franciszka Kawczyńskiego, kolegę z korpusu, spotkanego następnie na Kaukazie, i 3) podoficera 8. pułku Dominika.

*) Tu walczył Piotr Wysocki, i padł ciężko raniony. Jeden z żołdaków chciał go dobić kolbą — cios odbił pałaszem kapitan Sulistrowski, Litwin, z województwa wileńskiego, w moskiewskiej słnżbie będący. Kiedym go później już dymisjonowanego poznał (1844) wyrzucał sobie, że Wysockiego do katorżnej roboty, przez ocalenie mu życia, posłał.

Uczył się w krajn, a następnie w akademji petersburgskiej sztuk pięknych, gdzie nkończył stndja z odznaczeniem.

Po powrocie do Warszawy zabrał się do pracy samodzielnej, której owocem były wysoko cenione obrazy religijne, rodzajowe i wyborne, celnjące podobieństwiem portrety.

Z rozwojem krajowego drzeworytnictwa począł rysować dla pism, a każdy jego rysnnek był arcydziełem pod względem wykonania.

Tegazzemn w rysnnku nikt n nas nie sprostał; oprócz ogromnych studjów w przeszłości, prócz pewności ręki i akademickiego pojmowania najdrobniejszych szczegółów — miał on jeszcze wielką miłość sztnki, wielką snmienność pracy i skalę wymagań względem samego siebie tardzo szeroką.

Tegazzo był przez lat kilkanaście przewodnikiem części artystycznej *Tygodnika illustrowanego* i tn względem sztnki ilnstracyjnej niemałe położył zasługi.

W ostatnich latach nieboszczyk rysował wiele, malował za to mało i ciągle uskarżał się, że praca na chleb przygnębia go i zdrowie mu zabija. Mimo poświęcenia, niestety — umarł pozostawiwszy żonę z kilkorgiem dzieci bez żadnych zasobów.

— **W Cieplicach** pracują nad pogłębieniem zanikłych zdrojowisk D. 26. b. m. donosi telegram ztamtąd: W pobliżn szybn węglowego „Wiktorin“ od czasn zalewu ntworzyła się na powierzchni ziemi zapadlina, napełniona wodą przynajmniej na 6 metrów głębokości. Dziś o godz. ½10 zrana ścieśnione w szybach powietrze z wielkim hnkiem wyparło tę wodę w formie słupa na 8 metrów wysokiego, poczem zapadlina stala się głębszą, a istniejące szczeliny rozszerzyły się. — Na posiedzenin Izby handlowej w Pradze przypomniał baron Riese-Stallburg swoje dawniejsze wnioski przeciwko rabowniczej eksploatacji węgla w kopalniach Duxu. Wnioski te pomijała Izba. Teraz skonstatowano, że już od rokn ciepła woda sączyła do kopalń, a władze górnicze wcale na to nie zważały. Postanowiono petycję do rządn o lepszy dozór nad górnictwem.

— **Dżuma moskiewska.** O wypadku w Petersburgn donosi w osobnem wydanin *Wiestnik Prawitelstwennyj* d. 26. b. m.: Wczoraj zrana w terapeutycznym oddziele prof. Botkina na klinice michajłowskij zjawił się jeden mużyk Prokopiew z lekkim paroksyzmem słabości, którą w rokn 1877 prof. Deppner obserwował. Choroba zaczęła się już przed kilku dniami. Nazajntrz po zasłabnięcin utworzył się wrzód w jednej pachwinie, i pękł dnia 22. b. m. We dwa dni później zrobił się w prawej pachwinie wrzód. Dnia 25. nastała dość znaczna gorączka przy wysokiej temperaturze. Skóra pokryła się wysypką. Prof. Botkin nważa słabość za lekki napad dżumy astrachańskiej. Oddział terapeutyczny, w którym się chory znajdnje, został ściśle odosobniony. Do obserwacji nstanowiono jednego lekarza, dwóch studentów i dwóch posługaczy. Rzeczy chorego spalono do szczętu. Tych 48 osób, z którymi poprzednio Prokopiew razem mieszkał, przetransportowano do osobno urządzonego lokalu obszerniejszego za miastem, który będzie przez 42 dni izolowany. Ta część domu, w której Prokopiew służył za stróża, została poddaną desinfekcji, i w tym celn wszystkich mieszkańców przeprowadzono do większego i obszerniejszego pomieszkania.

— (½) **Złoczów**, 24. lutego. (Rozporządzenie o przestrzeganiu przepisów sanitarnych. — Powód powstających chorób epidemicznych. — Słówko o domach ubogich.) Słyszeliśmy, że starostwo tutejsze ma wydać rozporządzenie, dotyczące jak najściślejszego przestrzegania przepisów sanitarnych. Gdy rozporządzenie to będzie ściśle przestrzegane, bez wątpienia może korzystny wpływ wywrzeć na zdrowie mieszkańców miasta, ale przez to jeszcze nie uchroni się miasta od epidemii, która w krajn naszym rok rocznie pojawia się w mniejszych lub większych rozmiarach. Pierwiastki wszystkich chorób epidemicznych powstają z mieszkań biedaków, których los zniewala szukać przytułku w nędznych i wilgotnych lepiankach, tak że w izdebce z trudnością można odetchnąć w skutek wyziewów powstających ze zbytnej ilości lokatorów, bo nie raz izdebka, której objętość w szersz i wzdłuż nie przewyższa ośmiu łokci, daje schronienie kilkn rodzi nom, czyli kilknastu osobom. Nadmienić tn wypada także i to, że biednym tym mieszkańcom wyłącznie za pokarm służą tylko ziemniaki, a wieln jest takich, którzy ku wiośnie i tego pokarmu są pozbawieni. To co powiedziałem opieram na faktach, a ktoby powątpiewał o ich prawdziwości, niech zrobi wycieczkę i zaglądnie do mieszkań tych nieszczęśliwych, a oczom jego przedstawi się w całej pełni obraz rozdzierający serce. Sądzę, że tn przepisy sanitarne mało na co się przydadzą, bo tn przedewszystkiem potrzebnem jest zaopatrzenie tych biedaków w środki, któreby im pozwoliły raz na dobę mieć ciepłą strawę, i znaleźć przytułek w odpowiedniejszym lokaln, w którym by można było przynajmniej bez trudności odetchnąć.

W innych ucywilizowanych państwach mamy w każdem niemal miasteczkn zakłady lnb dobroczynną instytncję, które opiekną się ludźmi pozbawionymi środków do życia w skutek niedołężności wiekn, kalectwa, lub też jakich innych nieszczęść, a nawet dla biedaków zdolnych do pracy dostarczają zatrudnienia, aby przez to zapobiedz demoralizacji i większej nędzy pomiędzy uboższą ludnością. U nas nieszczęśliwi ci pozostawieni są na łaskę losn. Wprawdzie i my mamy po niektórych miastach domy ubogich, niestety w zakładach tych może znaleźć umieszczenie zaledwo jeden dziad i baba, reszta zaś biednych starców i kalek wala się po ulicach żebrząc litości u przechodniów.

Jeżeli mamy zapobiedz temu, aby choroby epidemiczne rok rocznie nie pochłaniały w krajn naszym tyle ofiar, należy przedewszystkiem, aby majętniejsze gminy miast same poczuły się do obowiązku, uboższym zaś gminom aby sejm uchwalić raczył stosowną subwencję na nrządzenie domn przytułkn.

— **W Tarnopolu** odbędzie się w niedzielę dnia 2. marca pod kierownictwem artystycznego dyrektora Władysława Wszelaczyńskiego drngi wieczór muzykalny tarnopolskiego Towarzystwa przyjaciol muzyki.

— **Jarosław.** W roku 1873 powstała u nas bursa dla ubogiej a pilnej młodzieży. Obchód uroczysty rocznicy urodzin naszego Kopernika podał do tego pierwszą myśl. Przytulisko to doznało opieki ludzi dobrej woli, tak, że już w rokn 1875 z nzbieranych darów zbudowano dom murowany, w którym corocznie ma kilknastu nczniów umieszczenie i całkowite utrzymanie. Wydział stowarzyszenia bursy w swem dążeniu do pomnażania funduszów doznał ponownie poparcia szlachetnego.

Dnia 12. b. m. nrządził komitet do tego wybrany koncert wokalno-instrumentalny, nprosiwszy do udziałn hr. Kwilecką, pannę Gabertównę i pana Myszngę ze Lwowa, tudzież muzykę wojskową miejscową. Czysty dochód z koncertu wynosił 148 złr. 70 ct. Wydział bursy im. Kopernika oceniając trud i ofiarność wielce szlachetnych osób, które w tym koncercie ndział wzięły, wyraża tymże, tudzież p. Töpfnerowi c. k. pułkownikowi w Jarosławiu, jakoteż komitetowi koncertowemu najszczersze podziękowanie.

— **Z Biecza.** (Lekarstwo przeciw dżumie.) W *Gazecie Narodowej* czytałem już o kilku środkach, jakich nżywano w Polsce przeciw tej strasznej chorobie. Jak sobie lud radził w niektórych okolicach krajn, o tem jeszcze mowy nie było, dlatego podaję do wiadomości lekarstwo wiejskie, jakiem się ongi ratowali chłopi we wsi Klęczanach przy Bieczn. Gdy w 17tem i 18tem stulecin dżuma w Polsce grasowała, wymarli ludzie w sąsiednich wsiach i w Bieczn, tylko Klęczanie ocaleli, bo pili i kąpali się w wywarze następujących roślin: Biedrzeniec (Pimpinella), dzięgielec (Angelica) i terlic. Wieki od tego czasu minęły, a Klęczanie corocznie zbierają te rośliny i w domu przechowują. I dzisiaj znajdziesz tam w każdej chacie tego ziela dostatek. Oprócz wywaru z tych trzech roślin, polecają jeść w lecie surowy korzeń dzięgielcu, który jest podobny do pietrnszki i ma zapach aromatyczny. Tę roślinę lud uważa za środek powstrzymujący wszelkie choroby.

— **Berlin** 20. lutego. (Sprawozdanie stowarzyszenia „Przytulisko“ w Berlinie (Holzmarktstr. 41)“ z r. 1878.) Zakład ten utworzony w Berlinie d. 15. stycznia 1877, ma na celu wspieranie niezamożnych rodaków, przybywających do Berlina dla szukania pracy, przez udzielenie im przytułku, rady i wszelkiej innej pomocy, uznanej przez zarząd za potrzebną i możliwą, aby zapobiedz proszeniu o jałmużnę po towarzystwach i domach polskich lub obcych.

Doświadczenie wykazało już użyteczność tego zakładu, ponieważ niezamożni rodacy przybywający do Berlina, zamiast tu popaść w nędzę i stać się może hańbą dla imienia polskiego, mogą znaleźć opiekę w stowarzyszeniu „Przytuliska“ udając się o takową do delegowanych okręgowych onego członków, wyznaczonych w tym celu.

Czynności „Przytuliska“, które dotąd dla szczupłych jego dochodów, na małych tylko kwotach ograniczać się muszą, będą mogły z czasem, kiedy mu wrodzona narodowi naszemu szlachetna hojność rodaków, dostarczyć raczy środki do zbawiennego rozwoju tej działalności, obfitsze wydać skutki.

Członkiem „Przytuliska“ może być każdy Polak, czy to mieszkający w Berlinie, czy gdziekolwiek nawet za granicą, który zobowiąże się do płacenia miesięcznej składki przynajmniej 25 fenigów.

Z dochodów swoich utrzymuje stowarzyszenie gospodę, w Berlinie przy ulicy Holzmarktstr. 41 w pomieszkanin p. Cwikoskiej.

Kto z tego zakładu chce korzystać, winien mieć papiery legitymacyjne w porządkn i zgłosić się na miejscu do gospodyni, która dalszych udzieli objaśnień, lub do delegowanych okręgowych.

„Przytulisko“ daje przybyłym wędrownym przez dni kilka bezpłatnie nocleg, a prócz tego jeśli zarząd za konieczne i możebne uzna, pozywienie, bieliznę i odzienie, bilet kolei na podróż z powrotem do kraju itd.

Z końcem r. 1878 stowarzyszenie liczyło 67 członków, tj. 43 czynnych, 24 honorowych, pomiędzy nimi mamy zaszczyt liczyć jako członków nowo umieszczonych w albumie: Panią Joannę Radziszewską, pp. Faustyna Mościckiego, Hipolita Łysakowskiego, Władysława Maciejowskiego, Józefa Minela, wszystkich z Krasnostawn, gub. lubelskiej, Władysława Rembalskiego z Garwolina gub. siedleckiej, Józefa hr. Skarbka z Osięcin, gub. warszawskiej; księdza Wawrzyniaka i Hipolita Grabowskiego z Sremu i innych. Prócz tego wspomogli kasę „Przytuliska“ datkami nadzwyczajnemi, pp. major byłych wojsk polskich K. Forster, Podlawski, L. Ehrlich w Berlinie, Władysław Kremky z Królestwa; Tow. przemysłowców polskich w Sremie itd. za co wszystkim dawcom tak chętnie do dobra tegoż stowarzyszenia się przyczyniającym, niniejszem zarząd składa serdeczne podzięki; zaś p. Edwardowi Bulińskiemu, rzecznikowi z Krasnostawu gub. lubelskiej, należy się tu wymienić ogólnie potwierdzone uznanie, w jego szlachetnych zasługach, przyczyniających się do rozwoju tegoż Stowarzyszenia, a my osobno jeszcze zasyłamy mu serdeczne Bóg zapłać!

Dochodu miała kasa Stowarzyszenia w roku 1878: 1) przeniesienie przewyżki z roku 1877 110 mar. 90 fen., (2 z pierwszego obchodu rocznicy 116 mar. 20 fen., 3) z miesięcznych składek członków 15 rubli, 220 mar. 5 fen., 4) z miesięcznych składek Tow. polskich w Berlinie 81 mar. 62 fen., 5) datków nadzwyczajnych 25 mar. 50 fen.; ogółem 15 rubli, 554 mar. 27 fen.

Rozchodu: 1) Na druk, oprawę ustaw itp. 25 marek, 2) wydatki na pierwszą rocznicę 43 marek 88 fen., 3) komorne za lokal „Przytuliska“ 132 mar., 4) za śniadania 10 mar. 70 fen., 5) za obiady 20 mar., 6) za wieczerze 1 mar. 60 fen., 7) za wypranie bielizny 2 mar., 8) za podróże (powrót do kraju) 89 mar. 10 fen., 9) kupno obuwia, koszul i nadzwyczajne wsparcia 19 mar. 50 fen., 10) porto pocztowe i materjał piśmienny 19 mar. 46 fen., 11) zadatek za salę na drugą rocznicę 10 mar.; ogółem 373 mar. 24 fen.

Zestawienie. Dochodu 15 rubli, 554 mar. 27 fen., rozchodu 337 mar. 24 fen.; pozostaje stan kasy na rok 1879 15 rubli, 181 mar. 3 fen.

Dano przytułek w lokalu „Przytuliska“ 48 rodakom, ze wszystkich części Polski, a mianowicie z Prus 28, z Królestwa Polskiego 12, z Austrji 8; przez 170 nocy; śniadań udzielono 170, obiadów 125, wieczerzy 8. Prócz tego wysłano koleją do kraju osób 17, kilku rodakom sprawiono bieliznę i obuwie, a jednemu udzielono wyjątkowym sposobem wsparcie w pieniądzach na zakupienie paszportu.

Zgłoszenia się na członków jako i wszelkie datki, tak pieniężne jak i odzienia, bielizny itp. należy odsyłać na ręce skarbnika stowarzyszenia, za które zawsze stowarzyszenie kwituje z podpisem prezesa, skarbnika i pieczęcią stowarzyszenia, o które to prosi zarząd stowarzyszenia uprzejmie, tak osoby prywatne jak i Towarzystwa.

Dotychczasowy skarbnik p. W. Poszwiński, który z wielkiem poświęceniem i zaszczytną regularnością pełnił obowiązki, zmuszony jest z powodu zmiany pozycji, do złożenia tego urzędu z końcem roku 1878. Adres jego następcy wymieniony jest poniżej w składzie nowego zarządu wybranego 5. lutego 1879.

Zarząd Stowarzyszenia na rok 1879: Patron Karol Forster. Przewodniczący N. Cybulski, Holzmarktst. 41. Skarbnik W. Zieliński, Moabit-Werftstrasse 4. Sekretarz H. Lemanowicz, Josehpst. 12. Delegaci okręgowi: J. Fandrey, Gr. Hamburgerstrasse 11, J. Klosa, Französischst. 61/62, P. Malaczewski, Ritterstr. 118, E. Martyn, Brietzerstr. 4, F. Szulc, Karlstr. 10, A. Wikary, Königin-Augustastr. 24, J. Wikary, Memelerstr. 29, J. Zarębski, Mauerstr. 44.

— **W Frankfurcie** nad Menem zawiązało się Stowarzyszenie izraelskie, mające na celu kolonizację Palestyny. Żadaniem Stowarzyszenia jest rozdzielać grunt zakupiony w Ziemi Świętej pomiędzy żydów do uprawy. Członkowie zwyczajni Stowarzyszenia opłacają składki stałe, z których utworzone fundusze umieszczane być mogą tylko w bezpiecznych papierach. Siedziba Stowarzyszenia znajduje się we Frankfurcie, gdzie się też odbywają walne posiedzenia.

— **Dziennikarze moskiewscy** będą musieli wkrótce jak amerykańscy nie popuszczać z ręki rewolwern. Przed kilku dniami, donosi *Petersburgskij Listok*, do redakcji tego dziennika wszedł jakiś nieznajomy jegomość i objawił życzenie pomówienia z redaktorem panem Sokołowem. Sekretarz redakcji pan Strabotow poprosił nieznajomego siedzieć i spytał, czy pragnie w sprawie osobistej czy też redakcyjnej widzieć się z p. Sokołowem. Na to nieznajomy krzyknął: „Dopókiż będziecie obrażać mego ojca?!“ i zamierzył się kijem na sekretarza, który jednak zdołał uniknąć ciosu. Nieznajomy krzyczał wciąż: „Dawajcie mi tu Sokołowa, gdzie jest Sokołów?“ a gdy ten ostatecznie nadbiegł, zawołał do niego: „Pan obrażasz ciągle mego ojca, pana Karatygina“ i chciał się rzucić na biednego redaktora, który przecież przy pomocy innych osób zdołał napastnika za drzwi wyrzucić. Drobna ta sprawa dosadnie charakteryznje ludzi.

— **Miary metryczne** w Moskwie. Komisja specjalna, utworzona w łonie Towarzystwa technicznego do zbadania kwestji zaprowadzenia w Moskwie miar i wag metrycznych, przyszła do wniosku, iż zaprowadzenie tego systemu powinno być poprzedzone dokładnem zapoznaniem mieszkańców ze znaczeniem miar i wag tego rodzaju, podobnie jak to uczyniono w Austrji. Komisja Towarzystwa technicznego już ukończyła swe prace; pozostaje tylko ostateczna redakcja sprawozdania, które najprzód pojdzie pod ocenienie akademii nauk, a następnie dopiero na drogę prawodawczą.

— **Zaloty u Indjan** odbywają się w sposób niezbyt przyjemny. Jeżeli młodzieniec o gorejącem sercu otrzymał odmowę od panny lub rodziców, idzie w takim razie uzbrojony w pałkę do ich domu, rodziców i narzeczoną przyzwoitą ilością plag obdarza i ulubienicę gwałtem uprowadza do swojego domu. Jeżeli panna ma braci, w takim razie historja się komplikuje, gdyż wolno im się za siostrą ująć; — przybywają zatem do domu jej męża, który zwykle przygotowany, urządza im u siebie basernnek. Bracia obici, poprzestają na tem zadosyćuczynieniu i pannę zostawiają.

— **W Finlandji** powstała nowa sekta odrośl skopców, do której przeważnie należy klasa robotnicza. Zdaje się, że powracający żołnierze z południa, przynieśli ze sobą zarodek tej aberacji, przeciw której pisma finlandzkie energicznie wystąpiły.

Wiedeń 26. lutego.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacę zł. kr.	żąda zł. kr.
Renty austr. w banku 5 prc.	63 20	63 35
„ „ w srebr. 5 „	64 10	64 25
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	280 –	290
1839 ⅕ losu „ „	260 —	275 –
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	111	111 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	115 70	116 –
1860 „ 100 „ „	125 50	126
1864 „ 100 „ „	149 50	150 –
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 —	143 50
Renta złota 4 prot.	75 60	75 75

Obligacje indemnizac. (100 zł.)

	płacę	żąda
Galicyjskie	86 50	87 50
Bukowińskie	82 50	83 50

Inne publiczne pożyczki.

	płacę	żąda
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 45	84 60
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	103 –	108 50
Węgierska poż. po 100 złr.	84 70	85 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— –

Akcje bankowe.

	płacę	żąda
Anglo-austr. po 200 zł. 120	100 50	100 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— –
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	229 —	229 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	224	224 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	760 —	770 –
Franco-austrjackie po 100 złr.	—	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	— –	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— –	— –
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— –	— –
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— –	— –
Banku austro-węg. po 600 złr.	798 –	794
Unionbank po 100 złr.	68 50	69 –
Vereinsbank po 100 złr.	—	– – –
Verkehsbank pow. po 140 złr.	109 –	109 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	111 50	112 —

Akcje kolei.

	płacę	żąda
Albrechta po 200 złr.	37 25	38 25
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	120 10	121 —
Dniestrzańskiej „ „ „	516	518
Elżbiety „ „ m. k.	169	169 50
Ferdynanda półuocnej po 1000 zł. m. k.	2093	2098
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	133 25	138 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	223	223 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123 —	123 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— –	—
Austr. płł. zach. po 200 zł. sr.	116 –	116 50
„ „ lit. B. po 200 „	55 75	56 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	120 —	120 10
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	99 25	100
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	248 50	249
Südbahn po 200 zł. srebr.	67 —	67 50
Tramway wied. po 200 zł.	174 —	175 –
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	84 50	85 –
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 75	117 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— –	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	111 50	112 50

Akcje przemysłowe.

	płacę	żąda
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	– –
„ „ wied. po 200 „	—	— –
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— –

Listy zastawne (za 100 zł.)

	płacę	żąda
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 50	110 80
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	97 25	97 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— –
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 —	86 50
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91 50	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 40	92 25
Towarz. kred. miejskie 6 prot.	90 —	— –
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— –	— –
„ „ w. a. 5 „	100 40	100 60

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

	płacę	żąda
Albrechta po 300 zł. 5 prot. 100 złr.	71 40	71 70
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	70 50	70 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	70 –	71
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 75	94 —
„ em. 1862 5 prot.	91 60	92 –
„ em. 1870 5 „	84 80	85 50
„ em. 1872 5 „ „	88 75	89 —
Ferdynanda płł. 5 pro. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— –
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 50
„ II. em. 5 prc.	101 —	101 25
„ III. em. 1871 300	97 —	97 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	— –
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	83 50	81 —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	73 50	74 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	—
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	76 75	77 25
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	75 —	75 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	74 —	75 50
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prot.	63 75	64 –

Papiery loteryjne (sztuka).

	płacę	żąda
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	164 50	165 —
Klary po 40 złr. m. k.	82 –	83 –
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 –	16 50
Krakkowska po 20 zł.	16	16 50
Palffy po 40 zł. m. k.	31 50	32 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 –	16 5
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	43 —	43 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 25	35 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	22 —	23
Waldsteiu po 20 zł. m. k.	25 50	26 –
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	30 —	30 25

Dewizy 3miesięczne.

	płacę	żąda
Berlin 100 mark.	56 80	57 05
Frankfurt 100 mark	56 80	57 05
Hamburg 100 mark	56 80	57 05
Londyn 100 funt. szterl.	116 65	116 85
Paryż 100 franków	46 2	46 2

Gospodarstwo przem. i handel.

Wystawa przedmiotów zakupionych i zebranych na wystawie paryskiej

przez hr. Włodz. Dzieduszyckiego, nie jest tak licznie zwiedzaną, jak na to zasługuje doborem i wartością zgromadzonych w niej okazów. Obojętność podobna tem mocniej nas dziwi, że nie tak dawno jeszcze ogół światlejszy zdawał się gorąco popierać myśl rozwoju naszego przemysłu domowego, a dziś mało kto jest ciekawy nawet dowiedzieć się, co na tem polu zdziałano. W pobieżnej wzmiance niepodobna nam wyliczać wszystkich prawdziwie cennych nabytków dla muzeów lwowskiego i krakowskiego, zwrócić jednak musimy uwagę na wyborowe okazy ceramiki angielskiej i francuskiej, które nietylko za wzór dla krajowego przemysłu, ale jako odznaczające się wykwintnym smakiem, i wśród najparadniejszej zastawy stołowej śmiało pomieścić się mogą. Jako nowość uderzają tu szczególniej naczynia zdobne nakładanemi odmiennej barwy wypukło-rzeźbami, wyroby porcelanowe dochodzące do koronkowej delikatności i okazy porcelany sewrskiej przedstawiające w kilkunastu sztukach cały przechód fabrykacji. Z zaeuropejskich krajów prawie wszystkie znaczniejsze wzięły udział w tej miniaturowej wystawie, ogólnie przecież podobają się nadzwyczaj lekkie imbryki do herbaty, anamskie i chińskie, tem się jeszcze odznaczające, że przy każdym jest rączka z plecionej trzciny, dozwalająca trzymać swobodnie naczynie gorącym napełnione warem. Z północnej Afryki mamy tu wyroby gliniane pokoleń kabylskich, ale kształtów tak dziwacznych, że prawie nie chce się wierzyć, iż są one produkcją XIX. wieku, lecz sięgają co najmniej czasów punickich wojen. Istne archeologiczne zabytki. Stany Zjednoczone Ameryki popisują się elegancko wykończoną robotą ślusarską, czy jednak fabryczne te pieścidełka, wyrównują pod względem mocy i trwałości krajowym naszym ręcznym wyrobom, kwestję tę dałoby się dopiero w praktyce rozwiązać. Również z zadowoleniem możemy zaznaczyć, że francuskie wyroby koszykarskie nie przyniosą bynajmniej ujmy początkującemu dopiero naszemu przemysłowi na tem polu — korzystnie za to służyć mogą za modele pod względem praktycznego zastosowania koszykarstwa do różnorodnych przedmiotów codziennego użytku.

Ze wszystkich przecież zebranych tu okazów, najwyższą, zdaniem naszem, wartość pedagogiczną mają tablice z historji naturalnej (dar francuzkiego ministerstwa oświaty), a zwłaszcza tablice, obejmujące dział botaniki. Każda z użytkowych roślin przedstawioną tam jest począwszy od ziarna zarodkowego, we wszystkich fazach swego rozwoju, i następnej przeróbki, czy to w kształcie mąki i wypieku z niej, czy też pod postacią przędzy i tkanin właściwych. Niezmiernie zajmujące są tablice: bawełny, lnu, konopi, pszenicy, przypraw korzennych; jak niemniej różnego rodzaju drzewa we wszystkich przejawach w materjale surowym i w przeróbce. Niewiadomo nam, dla którego zakładu przeznaczony jeąt zbiór obecny, ale spodziewać się należy, iż władze szkolne postarają się o zaopatrzenie, na początek przynajmniej średnich zakładów naukowych w podobne tablice. Posiadając ten wzór tak doskonały, nietrudno będzie, małym stosunkowo kosztem, ułożyć takież same tablice, chociażby obejmujące tylko rośliny i drzewa tutejszo-krajowe. Fundusze na cel tyle pożyteczny znaleźć by się powinny, a ludzi zdolnych i kompetentnych w tym kierunku, dzięki Bogu nie brak u nas. Rzecz tę gorąco polecamy staraniom i opiece Towarzystwa pedagogicznego.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 26. lutego. Wieśniak, który zachorował na dżumę i znajduje się na klinice dr. Botkina, nazywa się Prokofiew. *Agence Russe* utrzymuje, że śledztwo policyjne wykazało, iż wieśniak ten od lat czterech nie opuszczał Petersburga, i że wcale nie pochodzi z gubernii Astrachańskiej, jak donosiły dzienniki. Dotąd z 48 osób, które w jednym domu z tym Prokofiewem mieszkały, a które wszystkie znajdują się w osobnym lokalu za rogatkami miasta, żadna nie zachorowała. Prokofiew pierwszy raz poczuł się niedobrze d. 18. lutego; następnego dnia nabrzmiał u niego gruczoł pod lewą pachą, który d. 22. pęknął. Dnia 24. lutego nabrzmiał gruczoł pod prawą pachą. D. 25. wystąpiła silna gorączka, a skóra pokryła się gęstą wysypką. W mieście wzburzenie ogromne. Na giełdzie panika.

Konstantynopol 26. lutego. Pomimo interwencji ambasadorów, rokowania z Grecją toczą się nader leniwo i uzasadnione są obawy, że jeszcze sporo czasu ubiegnie, zanim doprowadzone zostaną do pomyślnego rezultatu.

Paryż 26. lutego. Pogłosce o krizys ministerjalnej i dymisji Marcéra w sferach urzędowych stanowczo zaprzeczają.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Liczba Stanów, składających Unię amerykańską, wkrótce ma się powiększyć jeszcze o jeden. Senator Sargent bowiem postawił w tych dniach wniosek w senacie, upraszający o dozwolenie, aby ludność teryt. Dacota utworzyła osobny rząd Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że senat na wniosek ten się zgodzi. Ale jak prawie we wszystkiem co się w Ameryce robi na polu parlamentarnem, tak też w sprawie Dacoty, nie tyle chodzi o zadosyćuczynienie rzeczywistym potrzebom ludności, ile raczej o dogodzenie widokom stronniczym. W mieszkańcach nadmienionego terytorjum przeważają żywioły republikańskie, stronnictwo tedy republikańskie w Izbie deputowanych i w senacie spodziewa się wzmocnienia swego stanowiska, w razie dopuszczenia do obudwóch Izb reprezentantów Dacoty. Nowy stan będzie 39. w liczbie Stanów, składających Unię północno-amerykańską.

Berlin 28. lutego. Poselstwo niemieckie w Petersburgu donosi telegraficznie: Urzędowe zbadanie choroby Prokopiewa wykazało, że bubony jego pochodzą z zarazy syfilistycznej.

Petersburg 28. lutego. W. książę Wiaczesław Konstantynowicz umarł. (Urodzony r. 1862 w Warszawie, otrzymał imię Wacław dla zawrócenia głowy Czechom i Polakom.)

Londyn 28. lutego. W Izbie gmin oświadczył Stanley: Wojsko wyprawione na przylądek Dobrej Nadziei, będzie liczyć 8—9000, 1800 koni, 18 dział i 275 wozów. Northcote wnosi kredyt uzupełniający 1½ miliona fst. na prowadzenie wojny z Zulusami, a mianowicie przez emisję bonów skarbowych. Prawdopodobny deficyt oblicza na trzy miliony funtów, z których dwa miliony mają już pokrycie. Kredyt na wojnę z Zulusami uchwalono bez głosowania, podobnież wniosek Stanleya na pierwsze czytanie billu o karności w armii.

Petersburg 28. lutego. „Journal de St. Petersburg“ ogłasza sprawozdanie rady medycynalnej: Skonstatowano, że mniemany wypadek dżumy jest niewątpliwą syfilis bez żadnego objawu dżumowego. Internowani w lokalu obserwacyjnym współmieszkańcy Prokopiewa (w liczbie 48) będą wypuszczeni. (Dr. Botkin, który wypadek ten uznał za dżumę astrachańską, jest pierwszorzędną powagą w Petersburgu i nadwornym lekarzem cara; Red.]

Przyjechali dnia 28. lutego 1879.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Zieliński z Worobiówki. J. Kapelusz z Brodów. J. Krilower z Brodów.

HOTEL LANGA: W. Mundt z Prus P. Schlifka z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI: B. Horodyski z Krogulca. T. Rozborski z Rustweczka. A. Przyborowski z Kuczurmary.

HOTEL WARSZAWSKI: G. Haiter, dr. pr. z Jarosławia. W. Czerkawski z Gajów. J. Pierzchała z Ujszkowic.

HOTEL LAZARUSA: B. Jawitz z Grzymałowa. Sz. Maiblum z Brzeżan. A. Schrager ze Złoczowa. J. Satz z Brodów.

HOTEL KUHNA: K. Wysocki z Hrehorowa. W. Tulie z Bochni.

Lwów, z Izby handlowej, 28. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	220 –	222 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	122 – –	125 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252
„ kred. gclic. po 200 złr.	216 —	220 –
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86	86 75
„ „ „ 4 „ „	80 60	81 60
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 75
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 —	91 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 –	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 40	87 40
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 —	17 —
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 47
„ cesarski	5 44	5 54
Napoleondor	9 27	9 36
Półimperjał rosyjski	9 53	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 60
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 27. lutego 1879.

godzina 2. minut 22. popołudniu.

Losy kredytowe	164.—.	Węgier. kred.	221.75
Akcje fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	98.25
Unionsbank	67.—.	Kolej Kar. Lud.	221.25
Nordbahn	208.50.	Kolej Połud.	66.50
Kolej Alföld.	119.50.	Kolej Elżbiety	167.50
Kolej Lw.-czer.	123.—.	Węg. Nordostb.	115.50
Rudolfsbahn	119.—.	Wied. Communal.	94.—
Węg. obl. p. w zł.	66.—.	Galic indemniz.	86.75
Losy z r. 1864	148.50.	Kolej siedmiog.	99.—
Verkehrsbank	108.50.	Losy tureckie	22.—
Renta węg. 6 %	84.05.	Kolej Państw.	246.—
Bankverein	109.25.	Rosy. rubel pap.	1.12¾
Losy węgier.	84.—.	Marki niemieckie	57.35
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 28. lutego.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	226.25	Anglo-Austrjackie	98.20
Kolei Kar. Lud.	221.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	67.50	Napoleondor	9.30
Rosyj. banknoty	1.12¾	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 27. lutego.

godzina 5 minut 45 popołudniu.

Russ. Bankn.	196.40	Credit Actien	408.50
Lombarden	114.—	Galizier	96.50
Rumänier	29.—	Oesterr. Banknot.	174 10

Usposobienie: bez ruchu.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 28. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 8 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Podziękowanie.

Familia zmarłej Klementyny Malkowskiej składa niniejszem WW. ks. **Moszoro** dyrektorowi i katechecie, i katechecie ks. **Łopatyńskiemu,** tudzież całemu gronu nauczycielskiemu i uczennicom szkoły wydziałowej PP. Benedektynek ormiańskich, jakoteż szanownej P. T. publiczności serdeczne podziękowanie za łaskawy udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Klementyny na miejsce wiecznego odpoczynku. 1684 1—1

We Lwowie 27. lutego 1879.

Trociczki antidżumowe

pudełko 10 ct. tuzin pudełek 1 zł.

Ihnatowicz,

chemik i magister farmacji.

Lwów, ul. Kopernika Nr. 3.

Un Français

qui a reçu une éducation distinguée et qui saint bien l'allemand, cherche une place de gouverneur.

S'adresser: au bureau de placement de Mme **J. Wituszyńska**, place du marche. nr. 28. a Lemberg. 1686 1—3

Pomieszkania

do najęcia

przy ulicy Blacharskiej l. 8.

a] Pomieszkanie na I. piętrze o 5. pokojach, z salonem, dwoma przedpokojami, i przynależytościami;

b] Pomieszkanie na dole o 3 pokojach z kuchnią, przydatne na kawiarnię lub sklep. 1650 2—3



Lilionese, jedynie doświadczony środek piękności znajduje codziennie coraz więcej uznania. Wszystkie fałdy i nieczystości na twarzy, znikną w 14 dniach.

Szkoła gorzelnictwa i piwowarstwa.

Wykłady na kursie teoretyczno-praktycznym tej szkoły rozpoczną się wprawdzie, jak to i dotąd bywało, dopiero po Wielkanocnych Świętach, jednakowoż w tym roku mają już uczniowie szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa równocześnie być immatrykulowani jako nadzwyczajni słuchacze c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, co najdalej do 15. marca nastąpić ma. Warunki przyjęcia nadzwyczajnych słuchaczów c. k. szkoły politechnicznej, również zwyczajnych uczniów szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa są:

1. aby mieli ukończonych lat 18;
2. aby posiadali te przygotowawcze wiadomości, które do uczęszczania na wykłady o przemyśle rolniczym są niezbędne.

Bliższych szczegółów udziela na żądanie pisemnie bezzwłocznie

Dr. Rudolf Günsberg,

profesor szkoły politechnicznej i dyrektor szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa we Lwowie. 1629 4—8

TUTKI cygaretowe wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego są do nabycia w fabryce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5. ulica Krakowska w podwórzu.

Kalosze

męzkie damskie i dziecinne.

Buty gumowe

para po 8 i 10 zł.

Płaszcze gumowe

wszelkiego rodzaju.

Podeszwy gumowe

do przymocowania na buty poleca

główny skład towarów gumowych

Wilhelma Adama

WE LWOWIE.

Obstalunki na prowincji uskuteczni m natychmiast.

Folwark Smereków

$2^1/_2$ mili od Lwowa, a pół mili od Żółkwi obejmujący 82 morgów ornego pola wraz z łąkami, ogród owocowy, dwa ogrody warzywne, jest z inwentarzem lub bez tego z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość Lwów ul. Pańska Nr. 17. 2gie piętro. 1648 2—4

Państwo BUSK

sprzedaje Jaja

do rozpłodu od kur rasy Cochinchina żółte, Creve-Coeur czarne, Creve-Coeur cendré, Handau, La Fleche, Hiszpańskiej, sztuka po 20 ct. Zgłosić się do Zarządu pałacu poczta BUSK. 1654 2—6

Poszukuje się

majątku

w wartości 400.000 — 600.000 zlr. w dobrej glebie, z pałacem, lub przynajmniej bardzo dobrym domem mieszkalnym, ogrodem etc.

Opisy nadsyłać należy pod adresem:

Dr. Władysław Jakób Balko,

adwokat krajowy,

Lwów, ulica Sykstuska l. 46.

Pośrednictwo agentów i osób trzecich wykluczone. 1687 1—3

Kto sobie życzy

pożyczkę amortyzacyjną lub na czas krótki **sprzedać** lub **wydzierżawić** majątek ziemski albo tylko **częściową rozprzedaż** gruntów, lasów, lub **zamieniać** majątek ziemski na dom we Lwowie lub innem mieście, **sprzedać zboże** w ziarnie rzepak, chmiel i koniczynę, raczy się listownie lub osobiście zgłosić do od 4 lat we Lwowie istniejącej zarejestrowanej firmy: „Dom bankowo i komisowo-handlowy" **Aleksander Mieczysław Orłowski ul. Kościuszki l. 6.** 1693 5 9

Swietny zarobek uboczny bez wydatków i z nader małym trudem dla pracowitych osób wszelkich stanów. Oferty przyjmuje pod **„Zeitung"** G. L. Daube & Comp. Annoncen-Expedition we Wiedniu. 1146 3—3

HYGIENA SKÓRY

SAVON AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD, PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z massą kallidermiczną **(pâte callidermique).**

PRACOWNIA

Sukien damskich

oraz nauka kroju

Marji Riedlówny

Lwów, ul. Halicka 19 II. piętro 1670 1—6

Cukier

najczyściejszy, głowami po 38 ct. kilo średni, [illegible]

Kawa i Herbata po starych cenach najtaniej w handlu

St. Markiewicza we Lwowie, w rynku l. 42.

Maszyny nieustanne

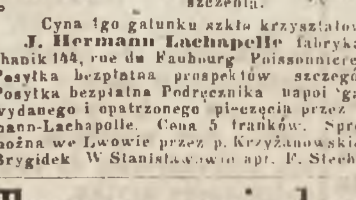
do wyrabiania

100 NAPOI GAZOWYCH [illegible]

wody sodowej, lemoniady [illegible]

Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; Medal za postęp na wystawie wiedeńskiej. Medal złoty na wystawie paryzkiej 1878.





Sifony o wielkiej i małej głowie [illegible]

o małej głowie 2 zł. 15 c.

[illegible] J. Hermann Lachapelle [illegible] chanik 144, rue du Faubourg Poissonnière, Paryż. Posyłka bezpłatnie prospektów szczegółowych. Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowanych wydanie [illegible] Hermann-Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzać można [illegible] Brygidek W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można w Zarządzie dóbr [illegible] poczta [illegible], po cenie 4 zł. 10 ct. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. [illegible] korcy dodaje się [illegible] bezpłatnie.

Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jest to jedna z najlepszych traw do posiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi 1637 1—7

Tymotki

(phleum pretense) także świeżej i pewnej po cenie 10 złr. za 50 kilo wraz z workiem.

109 | **Dra Airy** | wydan

metodę naturalnego leczenia, wydanie illustrowane można każdemu choremu jako popularno medyczny podręcznik śmiało i sumiennie polecić, a już sama ilość wydań, świadczy o wartości, powodzeniu i popularności tego dzieła 1315 IV 2—?

Dostać można w Richtera c. k. nadwornej księgarni nakładowej w Lipsku, i we wszystkich innych księgarniach.

Cena 1 m 20 fen. — 70 kr wa.

Une jeune française cherche une place auprès de jeunes enfants. S'adresser au bureau de Mme Wituszyńska, Rynek 28 we Lwowie. 1642

Heliominiatury.

Można korzystać z przyjazdu na krótki czas malarza-artysty, który uczy sztuki malowania na szkle. [illegible] 1661 1—2

Koncesjonowane biuro wywiadowcze Józefa Birkle, we Lwowie, Rynek l. 40, ma do umieszczenia **oficjalistów** prywatnych w zawodzie gospodarczym i leśnym, [illegible]

Nauczycielki wykształcone w językach francuskim, niemieckim i muzyce na [illegible]

Hotel angielski, wchód przez podwórze. 1688 1—20

NASIONA

(co do kiełkowania wypróbowane)

jarzynowe, kwiatowe, polne i lasowe jedynie u

Wilhelma Adama we Lwowie przy placu Marjackim Nr. 10

Cennik zawierający różne nowości i korzyści dla pp. odbiorców posyłam bezpłatnie. 1682 1 20

J. Maurycy Diamand

we Lwowie ulica Karola Ludwika 39. przyjmuje zamówienia na

prawdziwe żateckie latorośle chmielu

(echte Saazer-Hopfenfechser) najlepszego gatunku.

Największy skład fabryczny najlepszych

Płócien i bielizny stołowej

poleca po stałych cenach

Magazyn Schayerów we Lwowie.

Na międzynar. wystawie **w Norymberdze 1877** największa i jedyna premia za wystawione **rozsady chmielowe**

H. MELZER, ajent dla chmielu i **rozsadów chmielowych w SAAZU** (w Czechach).

Wystawa okręgowa **w Fürstenfeld 1878** dyplom honorowy i premia za **rozsady i sprzęty.**

Niniejszem zawiadamiam wszystkich P. T. interesowanych, że przesyłka moich

rozsadów chmielowych z Saazu

(powszechnie uznanych i kilkakrotnie premiowanych) 1218 5—10

rozpoczyna się od połowy kwietnia. Zamówienia proszę nadesłać w należytym czasie. Za wyborność takowych gwarantuję. Wyjaśnienia i broszury co do sposobu uprawy *gratis.*



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt 10.9

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand ainé*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE. **Brevetes en France et à l'Etranger.** *A. Legrand ainé*

Skład główny w **Fecamp we Francji.**

Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop Rotlendera, i M. Kosteckiego. F. W. Królikowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera

Nowo otworzony

Handel Towarów

żelaznych i norymberskich

pod firmą

T. TARASIEWICZ i Spółka

W TARNOWIE.

Utrzymuje na składzie **żelazo** sztabowe, kratowe, podkowiarkę i obręczowe, **osie, stal** angielską, **blachy** kute, lane walcowane. Przyrządy do kuchni i pieców. **Łańcuchy** wszelkiego rodzaju, i wyroby prawdziwe **angielskie** jako to: **piły** trackie i cyrkularne, **piłki** stolarskie, **pilniki, raszple** do koni, **świdry, dłutka, żelazka** do hebli, **noże** do sieczkarni, **nożyce** krawieckie i ogrodowe, **narzędzia drenarskie, brzytwy, nożyczki, scyzoryki** w najlepszym gatunku. **Kuchnie** całe lane i kute, **żelazka** do prasowania do węgli i z duszami. **Okucia** do drzwi i okien z doborem klamek do tychże; **drabiny, żłoby, kotły** żelazne surowe i emaliowane; **kłódki** zwyczajne angielskie i wertheimowskie; **kowadła śrubsztaki. Naczynia kuchenne** cynowane i emaliowane; słowem wszelkie przedmioty do handlu żelaza należące. 1640 1 3

Otwierając pierwszy tego rodzaju i zupełny skład w Tarnowie i sprzedając towar doborowego gatunku po cenach stałych, praktykowanych w handlach krakowskich, podpisana firma ma nadzieję, iż potrafi sobie w krótkim czasie tak jak w Krakowie zjednać względy i zaufanie Szanownej Publiczności.

Wszelkie polecenia i wysełki pocztą, za gotówkę lub zaliczką, uskuteczniają się natychmiast dokładnie opakowane.

Tadeusz Tarasiewicz w Krakowie.

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI.

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej

Blancard Aptekarz ulica Bonaparte. nr. 40, w Paryżu.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Belaera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

Dotąd nie przewyższony.



W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

Tran z wątroby

preparowany przez **WILHELMA MAAGER** we **Wiedniu.**

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*] przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczułowym, osłabieniom** itp. **Flaszka** po **1** zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3****] lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1054 4 6

We **Lwowie** u J. Beisera, Z. Ruckera apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, K. Bałłabana, K. Krzyżanowskiego apt., *Bocknia*: F. Reiss apt., w *Boszowcach* M. Schenkelbach kup., Borysław S. J. Freund kup., *Borszczów*: Pinkas Amreich, Wolf Smotricz, kupcy. *Brody*: Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt. i E. Grinspan apt., *Brzeżany*: W. Kordecki apt., J. Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. *Buczacz*: Kercel & Jezewski, Fr. Popowicz, Leib Neumann, Dware Neumann kupcy. *Budzanów*: D. Jasiński apt. *Czortków*: L. Nos wdowa apt., Markus Brennholz, kupiec. *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld apt. *Horodenka*: M. Aksentowicz, J. Neuburg apt., S. B. Offenberger, kupcy. *Jarosław*: J. Rohm apt. *Jaworów*: L. Lachowicz apt. *Jazłowiec*: H. L. Goldapper kup. *Jezierzany*: Abr. Menasze Weinberg kup. *Kałusz*: Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup. *Kołomyja*: Dawid Kramer, M. Bolcnower J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bereznicki, kup., Ab. Dawid Landesberg kup., *Kopyczyńce*: J. Markiewicz kup. *Kossów*: Markus Kamil, E. Litman, U. Engel sen., kup. *Kraków*: J, Trauczyński, W. Redyk, F. Gralewski, K Wiszniewski apt., Jan Janiga, St. Feintuch kup. *Podgórze*: J. Skakalski apt. *Krakowiec*: J. Wł. Łobos apt. *Kutty*: Alter Sekler, Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. *Lutowiska*: Moses Majer Schmerler. *Mikulińce*: St. Miedlicki apt. *Mościska*; S Eisenberg kupiec. *Nadwórna*: Taube Griffel kup. *Nowy Sącz*: S. Lichtman kup. *Oświęcim*: J. Grzesicki apt. *Przemyśl*: M. Koztowski, Sam. Baron, M Krug, S Syrop, A. Rabinowicz kup. *Przemyślany*: E. Baranowski apt. *Radowce*: C. Alth, J. Rossignan, Decanc apt. *Radymno*: M. Smychowski apt. *Rostoki*: K. Scheinhorn kup. *Rozwadów*: Süssel Kartagener, Leizer Storch kup. *Rzeszów*; A. Karpiński apt., J. Schaitter i Sp., L. Siegel, Naftali Wang kup. *Sambor*: T. Gailhofer apt., Ant. Kromer, B. Zulawski kup., S. Schneid kup. *Sanok*: M. Gelcruter kup. *Skała*: J. Weidberg, L. E. Weidberg kup. *Śniatyn*: Ed. Böhm kup. *Sokal*; W. Semetkowski kup. *Stanisławów*: F. Stecher, A. Beill apt., Kalman Jonas, Chaim Halpern, Noachim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. *Suczawa*: J. Jachor apt., Berl Terker kup. *Tarnopol*: F. Jamrógiewicz apt. A. Buchelt apt., A. Morawetza spadkob. i Karol Fr. Popowicz kup. *Tarnów*: L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, Chiel Wolf, Chawe Wolf kup. *Trembowla*: St. Lipnicki apt. *Wieliczka*; F. Bruno Mieczyński apt. *Wiśnicz*: J Kubickiego wdowa, H. Markiewicz apt., Izydor Kanner kup. *Zaleszczyki*: H. Sternlieb, H. Sanocki kup. *Założce*: M. S. Moszczysker kup. *Zbaraż*: Siudel-Segal kup. *Złoczów*: Jos. Gold kup. *Żurawno*; L. Postępski apt. *Żywiec* A. Heczko & Golecki apt.

*] W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flaszek niektóre handle zwykły i nieczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony **tran z dorsza, wyrobu Maagera.** Ażeby zapobiedz tym oszustwom, upraszą się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykiete, kapslę na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maager.

**] Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów i innych tego rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall & Ruckel w New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemnitz.

Eduard Urban,

in Brünn.

Bankgeschäft, gr. Platz Nr. 25 im eig. Hause.

kauft und verkauft alle Staatspapiere, Actien, Anlehenslose, Münzen etc.; laut Tages-Cours. Achttägige Anweisungen auf London, Paris, New-York etc. werden in beliebigen Beträgen abgegeben. Bei Ankauf von Losen und Werthpapieren genügt eine Angabe von 20%, der Rest kann nach Uebereinkommen prolongirt werden.

Auch werden alle Losgattungen gegen monatliche Ratenzahlungen verkauft und zwar:

fl 100 1860er	Los gegen	25 Raten	a fl.	$6.^1/_4$	Auch alle übrigen Lose werden sehr billig gegen ratenweise Zahlung abgegeben.
Ein ganzes 1864	„ „	24	„	„ 8.—	
„ halbes 1864	„ „	23	„	„ 4.—	
„ 100 fl Ungar	„ „	22	„	„ 5.	
„ 50 fl. „	„ „	22	„	„ $2.^1/_2$	Für Gesellschaften besonders billige Preise.
„ 20 fl. Krakauer	„ „	24	„	„ 1.	

Das Gewinnrecht beginnt nach Erlag der ersten Rate. Anlehen auf Werthpapiere werden billigst ertheilt und alle in mein Fach einschlagenden Geschäfte auf das Solideste effectuirt. 1224 5—10

Für Börsenoperationen ist eine spezielle Abtheilung.

NB. Solide Agenten werden in allen bedeutenden Städten angestellt.

Przez 30 lat wypróbowana

Anaterynowa woda do ust

Dr. J. G. POPP,

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

zajmuje przed innemi wodami do ust pierwsze miejsce, i służy jako istotnie środek prezerwatywny przeciw chorobom ust i zębów, przeciw gniciu dziąseł i chwiejącym się zębom, nadaje ustom przyjemną woń i smak, wzmacnia dziąsła i służy jako niezrównany środek do czyszczenia zębów. Ażeby ten preparat niezbędny, uczynić dla każdego przystępnym, są do nabycia flaszki różnej wielkości, a to: po 1 złr. 40 ct. średnie, po 1 złr. małe, po 50 ct.

POPPA ANATERYNOWA PASTA

do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, uchyla nieprzyjemny odor i rozpuszcza osad z zębów. Cena szklannego słoika 1 zł. 22 ct.

Poppa aromatyczna pasta do zębów,

uznana od dawna jako niezrównany środek do **pielęgnowania** i utrzymania **ust i zębów.** Cena sztuki 35 ct.

Poppa roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności. Cena pudełka 63 ct.

Dr. POPPA PLOMBA DO ZĘBÓW

do wypełnienia próżnych zębów.

Aromatyczno-medyczne mydło ziołowe

do upiększenia i polepszenia cery w twarzy, wypróbowane przeciw wszystkim nieczystościom twarzy, w oryginalnych paczkach po 30 ct

Zwraca się uwagę! Celem ochroni nia się przed **fałszowaniem** zwraca się uwagę Szan. Publiczności, że *na szyi każdej flaszki wody anaterynowej do ust* znajduje się znak ochrony [firma, **Higea i wyroby anaterynowe**] tudzież, że każda flaszka zaopatrzoną jest jeszcze zewnętrznem opakowaniem, które w dokładnem druku wodnym orła państwa i firmę przedstawia 1525 2—11

Do nabycia we Lwowie:

We *Lwowie*: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski apt., K. Strzyżowski, M. Müller, i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W *Krakowie*: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.; w *Bełzie* p. Hrymak, w *Białej* p. J. Knaus i E. Keler, w *Bóbrce* A. Miedlicki apt., w *Bochni* F. Reiss i p. Niedzielski, w *Brodach* p. Grünspann M. Kurak i A. Kościcki apt i M. S. Franzos, w *Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, w *Buczaczu* p. C. Lewicki, w *Dobromilu* p. Grotowski apt., w *Drohobyczu* p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w *Grybowie* p. Muszyński, w *Husiatynie* Czerski, w *Jaworowie* p. Lachowicz apt., w *Jarosławiu* J. Rohn apt., w *Jazłowcu* p. Twardowski apt., w *Kołomyji* E. Stenzel apt., w *Krynicy* p. M. Nitrybit apt., w *Monasterzyskach* p. Zarski, w *Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan S. Lichtman, w *Oświęcimie* J. Grzysiecki apt., w *Przemyślu* Fr. Nahlik apt., p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w *Przeworsku* p. Switalski apt., w *Radowcach* p. B. Teichman, *Rawie* p. Jan Distl apt., w *Rzeszowie* J. Schaiter & Co, i Klinowski apt., w *Samborze* J. Kriegseisen apt., w *Sanoku* J. Zarewicz apt., w *Stryju* p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w *Tarnopolu* p. Jamrogiewicz apt., w *Tarnowie* E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w *Wadowicach* p. Foltin w *Zaleszczykach* p. Kodrębski, w *Żółkwi* p. Nahlik., w *Stanisławowie* Amirowicz apt., w *Busku* E. Wysoczański apt.,

Ces. król. uprzywil.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

Jedenaste zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Akcjonarjuszów

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego,

odbędzie się w Srodę d. 16. kwietnia 1879 r. o godz. 10tej przed południem

w gmachu Banku hipotecznego we Lwowie.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów banku za rok 1878.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1878.
4. Zmiena statutów, części 3ej o kasie zaliczkowej.
5. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej (§. 43 statutów.)
6. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63. stat. złożyć akcje swoje najdalej do d. 19. marca r. b. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub filiach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu, na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługnjące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w sekretariacie Rady nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. akcjonarjuszom na żądanie wydane będą.

Lwów dnia 23. lutego 1879.

Rada nadzorcza.

§. 63. W każdem Walnem Zgromadzeniu głos mają ci akcjonarjusze, którzy przynajmniej na 4 tygodnie przed zebraniem się zwyczajnego lub nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, złożyli nadające im prawo głosowania akcje wraz z niezapadłemi jeszcze kuponami w kasie Towarzystwa, lub w innych miejscach, które Rada nadzorcza przy ogłoszeniu zwołania oznaczy. Na złożone akcje wydane będą kwity i karty legitymacyjne do wstępu na Zgromadzenie.

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak z akcjonarjuszów, bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego ze swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami. **(Przedruk nie będzie opłaconym.)** 1655 1—2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.